ISSN 0867-5236, Nr 1 (150) 10.-16. II 1995, Cena 60 gr (6000 zł)

# SCHLESISCHES WOCHENBLATT

Zeitung der Deutschen in der Republik Polen — Berichte, Informationen, Reportagen

## Aus dem Inhalt

**Muzyka w przedwojennym Brzegu** - Bogate tradycje kulturalne niewielkiego śląskiego miasta strona 4

**Das Wichtigste im jedem Handel ist eine gute Organisation** - „Raiffeisen" Rosenberg: optimistisch in die Zukunft Seite 5

**Der Endkampf um Oberschlesien** - Vor genau 50 Jahren beginnt die Tragödie Schlesiens Seite 7

**Pamięć za metą śmierci** - Natura pokona każdego mistrza strona 8

**Stare problemy nadal budzą emocje** - Czy można odzyskać skonfiskowany po wojnie majątek? strona 9

**Leserbriefe, Deutsche Sprache - schwere Sprache?** str./Seite 12

### Geschichte in alten Reichensteiner Stollen verschüttet

# Gold und Geist der Fugger

**Noch paar Kilometer und die Straße Nr. 408 fällt steil herab. Von einer Tafel grüßt uns die Woiwodschaft Waldenburg. Sie empfängt und entläßt jeden Tag hunderte Touristen, die aus den Nachbarwoiwodschaften, aus dem nahen Tschechien aber auch immer mehr Deutsche, die durch Reichenstein nach Bayern und Baden-Württemberg kommen.**

Die alten Stollen sind fast völlig zerstört — Foto: SW

Die Reisenden halten nicht an", klagt der Bürgermeister Wiktor Lubieniecki, "nicht einmal die aus Augsburg, woher Fugger stammt, einstmals Besitzer unserer Stadt und einer der berühmtesten Bankiers in Europa. Es ist eigentlich eine Schande, aber ich selbst weiß nicht, in welchem Haus er wohnte. Reich geworden ist er durch das Reichensteiner Gold, das man hier seit dem zehnten Jahrhundert ausgegraben hat oder vielleicht schon eher."

Wie der Bürgermeister berichtet, fand die Goldgräberei ihr Ende nach einer großen Explosion... 1961 wurden die Grubenbauten abgetragen und dem Erdboden gleichgemacht, die Stollen unter Wasser gesetzt und die Eingänge verschüttet. Angeblich, weil die Gold- und Arsenlagerstätten erschöpft waren. Arsen hat man in Europa nur in zwei Grubengewonnen, in Reichenstein und in einer Schwedischen Grube. Nach der Schließung unserer Grube stiegen die Weltpreise gleich um das Siebzehnfache. Eingeweihte wollen wissen, daß

*(Fortsetzung auf S. 3)*

## Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer „Schlesisches Wochenblatt", gazety Niemców w Polsce. Nie ukrywamy, że czynimy to z wielką tremą. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko w niejjestjeszcze takie, jak to sobie wymarzyliśmy. Na wprowadzenie wszystkich zaplanowanych zmian potrzebujemy jeszcze trochę czasu. Mamy nadzieję, że pomożecie nam w tym, nadsyłając swoje sugestie i pomysły. Chcielibyśmy, by była to nasza wspólna gazeta. Byśmy mogli razem mówić pełnym głosem o naszych problemach, bolączkach, ale i radościach. Będziemy dokładali wszelkich starań, by być razem z Wami. Mamy nadzieję, że wspólnie uda nam się stworzyć gazetę, która będzie Waszą gazetą, gościem, na którego się czeka.

**Zespół Redakcyjny**

## Liebe Leserinnen! Liebe Leser!

Hiermit möchten wir Ihnen die erste Ausgabe der Zeitschrift der Deutschen in Polen überreichen, die jetzt unter dem neuen Titel "Schlesisches Wochenblatt" erscheinen wird. Wir wollen nicht verheimlichen, daß wir dies mit ein wenig Lampenfieber tun. Wir sind uns dessen bewußt, daß noch Nicht alles so ist, wie wir uns das erträumt haben. Wir brauchen noch etwas Zeit, um alle geplanten Änderungen einzuführen und hoffen, daß Sie uns dabei helfen, indem Sie uns Ihre Vorschläge und Ideen zuschicken. Wir möchten, daß dies eine Zeitung von uns allen ist, in der wir gemeinsam und mit voller Stimme über unsere Probleme, Sorgen, aber auch Freuden, berichten können. Wir werden immer bemüht sein, mit Ihnen zusammenzuarbeiten und hoffen, daß es uns gemeinsam gelingen wird, eine Zeitung zu schaffen die Sie liebgewinnen und wie einen guten Freund erwarten werden. **Die Redaktion**

### Mniejszości w Polsce

## Przeciw nietolerancji

Poseł Henryk Kroll wziął udział w dyskusji poświęconej sytuacji mniejszości narodowych oraz ocenie działań skierowanych przeciwko nietolerancji. Dyskusję zorganizowało Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego wraz z Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Raport z obrad został przesłany Europejskiej Komisji Przeciw Rasizmowi i Nietolerancji przy Radzie Europy, której wiceprzewodniczącymjest prof. Andrzej Siciński, były minister kultury i sztuki.

W dyskusji poza H. Krollem wystąpili przedstawiciele mniejszości oraz działacze Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Polskiej Akcji Humanitarnej i przedstawiciel rzecznika praw obywatelskich. eme

### In der evangelischen Gemeinde in Gleiwitz sind 20 Prozent Deutsche

# Die Minderheit in der Minderheit

**Vor dem Kriege waren in Gleiwitz 12 000 Evangeliken. Sie hatten Schulen, Spielschulen, Kinderkrippen und Pflegeheime. Alle Gottesdienste waren deutsch. Bis heute bedeutet vielen Einheimischen "Evangelik" soviel wie "Deutscher".**

Die Erlöserkirche der Evangelisch-Augsburgischen Gemeinde in Gleiwitz ist während des Tages geschlossen. Vor kurzem riß jemand die Vermeldungstafel mitsamt dem Fundament aus dem Boden.

"Würden wir nicht abschließen, so würde wohl in kurzer Zeit die Kirche verwüstet sein," befürchtet Pastor Jerzy Samiec, der Pfarrer der Gemeinde. "Nicht alle Menschen ertragen was anderes. Daher haben wir hier nicht das Problem einer nationalen, sondern einer religiösen Minderheit."

Die Kattowitzer Diözese der Evangelisch-Augsburger Kirche umfaßt die Woiwodschaften: Kattowitz, Oppeln, Tschenstochau, Krakau, und Neu Satz und hat 18 000 Gläubige. Alle Gottesdienste werden zur Zeit in polnischer Sprache abgehalten. In Polen gibt es nur zwei deutsche evangelische Gemeinden, in Stolp und in Breslau.

"Die evangelischen Mitglieder unseres Kreises wollten deutschen Gottesdienst haben. Darüber sprach ich mit ihrer Kirchenleitung.

Man sagte mir, daß es kein Hindernis gäbe," sagt Friedrich Sikora, der Vorsitzende des DFK Gleiwitz. "Doch es zeigte sich, daß ihrer zu wenig sind."

Von der etwa 500 Menschen zählenden Kirchengemeinde Gleiwitz sind etwa 20 Prozent Deutschstämmige. Die sind nicht vor den Russen geflohen, wurden nicht ausgesiedelt und sind auch nicht später umgesiedelt.

"In den fünfziger und sechziger Jahren erhielten Evangelische eher den

Die Evangelische Kirche in Gleiwitz — Foto: K. Cholewa

Ausfahrtsschein und konnten für immer in den Westen fahren. Der Stereotyp "evangelisch - deutsch" bestand und viele nützten es aus", sagt Pastor Samiec.

Die Gemeinde lebt ähnlich wie alle katholischen Gemeinden. Der Gottesdienst ist jeden Sonntag in der schlicht eingerichteten Kirche in der ulica Jagiellonów. An der Kirche ist auch die gemeinsame Katechesenschule, in der Kinder der ganzen Stadt unterrichtet werden. Am Ende eines jeden Halbjahres stellt der Pastor eine Bescheinigung mit der Note aus, die dann auch ins Zeugnis eingetragen wird.

In der kleinen Gemeinde der Gleiwitzer Evangeliken kennen sich wohl alle persönlich. Die Hauptmasse ist aus dem Teschener Land gekommen, doch finden sich auch Lemberger und Warschauer. 60 Prozent gehören der Intelligenz an. Niemand sagt hier, daß evangelisch gleich deutsch bedeutet, nie-

*(Fortsetzung auf S. 3)*

### Dwa razy próbowała zamieszkać w Niemczech

# Życie w zawieszeniu

**Mam 53 lata i jestem na granicy załamania nerwowego - zaczyna swoją opowieść mieszkanka Żor, Bronisława K. - Nie jestem twardym człowiekiem, mąż twierdzi, że jestem nadwrażliwa. I jest coś jeszcze. Nie chcę nigdzie wyjeżdżać z domu. Dla mnie nawet wyjazd na kilkudniowe wczasy zawsze był problemem.**

Ma trzech synów. Dwóch żonatych, 2 dziećmi mieszka w RFN. Niedawno dołączył do nich mąż, który zażądał, by i ona przeniosła się do Niemiec. Pojechała w domu, zostawiając najmłodszego, 18-letniego syna, który kończył właśnie szkołę zawodową. Miał dołączyć potem.

Pierwszy raz jechała za granicę. W autobusie ani na chwilę nie zmrużyła oka. Suchość w ustach, ból żołądka, brak apetytu- objawy, których doświadczyła będąc w drodze, miały odtąd towarzyszyć jej już zawsze.

- Wytrzymałam dziewięć dni. Przerażało mnie nowe środowisko, nowi ludzie; martwiłam się o syna, dom. Bardzo kocham męża, ale musiałam wrócić - wspomina drżącym głosem.

Przez następne pół roku mąż raz w tygodniu przysyłał list, w którym nalegał, by spróbowała jeszcze raz. Nie rozumiał jej argumentów - o przywiązaniu do ziemi rodzinnej, o tęsknocie za domem.

Uległa w końcu. W Polsce spaliła za sobą mosty. Na pół roku przed emeryturą zwolniła się z pracy. Tego wymagały zresztą niemieckie przepisy. Wyjeżdżała z postanowieniem, że już nigdy nie wróci.

Z dnia na dzień znalazła się w zupełnie obcym dla siebie świecie, razem z mężem, ale w pokoju zamieszkanym już przez dwie inne, obce osoby. Bez trudu otrzymała prawo przesiedlenia, odebrano jej polski paszport, dostała nowy - niemiecki. Była Niemką. Właściwie miała wszystko, co człowiekowi potrzebne jest do życia.

Choroba przyszła nagle. Dziwna jakaś, bo badania wykazywały, że nic jej nie jest. Lekarze bezradnie rozkładali ręce. Najmłodszy syn, który po dwóch miesiącach przyjechał odwiedzić rodziców, ledwie ją poznał. Wrócili razem.

- Czuję się winna, że z mojego powodu on będzie rozłączony z braćmi i ojcem. Chciałabym, by miał kiedyś prawo do nich dołączyć, choćby wtedy, gdy mnie już nie będzie.

Mąż został. Mocno to przeżyła. W Polsce tężbyło u jużinaczej. Nie znalazła tego, za czym tak bardzo tęskniła w Niemczech. Siedząc cały dzień w pustym domu i czekając niecierpliwie na powrót syna, myślała o przeszłości. I znowu przychodziła rozpacz - potęgowana jeszcze obawami, że skoro stamtąd uciekła, nie będzie już mogła odwiedzić swoich synów i wnuków.

- Ja nie chcę zrywać kontaktu z moją nową ojczyzną. Chcę tam jeździć, przebywać, ale równocześnie mieć w każdej chwili możliwość powrotu. Chcę być z moimi dziećmi. A co będzie, jeśli w podeszłym wieku moi synowie będą zmuszeni zaopiekować się mną?

*(Dokończenie na str. 3)*

# Z Europy

Nasza droga do Europy – to ciągle uczenie się i zmienianie naszego otoczenia; zmienianie prawa, gospodarki, instytucji i organizacji, a przede wszystkim zmienianie naszej świadomości. Wasz senator nadal się uczy i próbuje zrozumieć świat i politykę, aby lepiej działać dla dobra naszych ludzi i naszego regionu. 14 grudnia byłem gościem dyrektora generalnego UNESCO w Paryżu – wraz z kilkoma członkami Komisji Nauki i Techniki Rady Europy.

UNESCO jest organizacją Narodów Zjednoczonych do spraw oświaty, kultury i nauki. Działa w skali całego świata. Trzy godziny dyskusji pozwoliły mi zrozumieć kilka ogólnych prawd.

Po pierwsze – Europa nie jest najważniejszym kątem na świecie i wiele ważniejszych spraw rozstrzyga się poza Europą. Można dziś powiedzieć, że przyszłość globu i ludzkości rozstrzygnie się poza Europą. Wystarczy popatrzeć na liczebność ludności w Europie i reszcie świata oraz na problemy tej "reszty".

W Europie żyje nam się dobrze i bezpiecznie – mimo biedy i problemów – w porównaniu z Afryką, częścią Azji i Ameryki Południowej, mimo wojny na Bałkanach. Wydaje nam się w Europie, że wszędzie jest podobnie jak u nas.

Po drugie – żyjemy w okresie przełomu cywilizacji wojny i cywilizacji pokoju. Jeszcze 50 lat temu wypowiedzenie oficjalne wojny było "normalną" metodą rozwiązywania dużych problemów politycznych.

Obecnie kończy się zgoda na wojnę jako narzędzie polityki, następuje przejście do rozmów i rokowań jako sposobu na problemy. To nie jest łatwe i proste przejście. Na wojnach robi się gigantyczne interesy i ciągle działają siły zainteresowane tym, aby stale gdzieś toczyła się jakaś wojna, aby można było zarabiać na sprzedaży broni, sprzętu i omijania prawa międzynarodowego. Na nielegalnych interesach zarabia się zwykle znacznie lepiej niż na legalnych.

Po trzecie – wszędzie oczekuje się szybkiego poprawienia sytuacji, krótko mówiąc – wszędzie chce się demokracji, wolności i dobrobytu, wszędzie oczekuje się cudu. Tymczasem - jak to ujął jeden z hiszpańskich polityków – wszystko wymaga czasu. I tak:
– w 6 miesięcy można zbudować demokrację polityczną (wolne wybory, wolność mediów i stowarzyszeń);
– 6 lat trzeba dla zbudowania wolnej gospodarki rynkowej (a może i więcej);
– 60 lat potrzeba, aby zbudować obywatelskie, demokratyczne państwo prawa.

Zważywszy, że budujemy nową demokrację od 5 lat - musimy mieć jeszcze trochę cierpliwości, aby doczekać u nas podobnego funkcjonowania społeczeństwa i państwa jak w starych demokracjach europejskich.

Nie wystarczy czekać; trzeba stale pracować, aby było lepiej w domu, w gminie, w województwie i państwie – pracować dla siebie i nad sobą, ale również dla drugich, w myśl zasady miłości bliźniego. O to w gruncie rzeczy chodzi w tej całej drodze do Europy.

**Senator Gerhard Bartodziej**

## Zusammenfassungen etlichen Berichten der Zeitungen und Zeitschriften

# Polnische Presse über Deutschen

### "Blut und Galle"

Vor sechzig Jahren gehörte das Dorf zu Deutschland und hieß Groß Döbern. Die Einwohner bedienten sich der Amtssprache und lasen Mickiewicz im Original. Verbindung zur polnischen Kultur zu haben war ein Hauptbedürfnis. Die Bücher brachte man aus Krakau, aus Warschau, was der Verband der Polen in Deutschland am Ort besorgte.

Heute gehört das Dorf zu Polen und heißt Dobrzeń Wielki. Die Einwohner bedienen sich der Amtssprache und lesen Goethe im Original. Der Antrag, die Ortsbibliothek mit deutschen Büchern zu versehen, war einer der ersten Vorhaben der neuen Gemeindeverwaltung. Man besorgte sie aus Bonn und München mittels der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der deutschen Minderheit in Polen.

Zwischen dem einen und dem zweiten Bücherimport liegen sechs bittere Jahrzehnte Dorfgeschichte. In der Dezembernummer (1194) der bedeutenden Pariser "Kultura" beschrieb der Oppelner Journalist Maciej Siembieda dies in einem lebendigen Essay: "Blut und Galle". Nebenbei wäre zu bemerken, daß die von Jerzy Giedroyc redigierte Pariser "Kultura" nicht zum ersten Mal auf ihren Spalten die komplizierten nationalen Probleme in Schlesien erörtern läßt.

### Sie sind unter uns

Die deutsche Minderheit in Polen, die nach jahrzehnter Unterbrechung in der Nachkriegszeit wieder in Polen offiziell anerkannt ist, erlebt die erste Monographie zu ihrem Thema im Instytut Zachodni. Das schon macht das Buch "Polen, Deutschland - die deutsche Minderheit in Großpolen. Vergangenheit und Gegenwart" zu einem wissenschaftlichen und editorischen Ereignis. Es enthält Arbeiten von dreizehn Geschichtsschreibern, Soziologen und Vertretern der heutigen deutschen Minderheit in Großpolen zu vielen interessanten Themen, angefangen von der Kaiserzeit ("Die Deutschen im Posnenschen bis 1918"), die Zwischenkriegszeit ("Die deutsche Minderheit in der II. Republik") bis zum heutigen Tage ("Die Politik der III. Republik gegenüber der deutschen Minderheit"). Positiv bewertet die Ausgabe der "Głos Wielkopolski" und spricht die Hoffnung aus, daß die Minderheit weiter Gegenstand noch vieler wissenschaftlicher Arbeiten sein wird und somit auch neuer Bücher. Es geht in den Untersuchungen um die Erkenntnis der sehr bedeutsamen nationalen Gegnerschaften und in Jahrhunderten gewachsenen Stereotypen.

### Versöhnt?

Wie sehr verworren die Angelegenheiten der Kriegsinvaliden sind schreibt in einem weiteren Artikel die Tageszeitung der polnischen Armee "Polska Zbrojna" (Nr.17 vom 24.1.d.J.). Angeblich verbindet nichts so sehr, wie gemeinsame Not. Doch ob alle? Nach 1956 wäre die politische Benachteiligung wohl etwas schwächer. Man konnte schon dem Verband der Kriegsinvaliden (ZIW) beitreten und sich als zum Beispiel Soldat der Heimatarmee bekennen. Es gibt aber Teile Polens, wo diese Sachen besonders verworren sind. So eines ist das Oppelner Land, in dem viele Einheimische auf der Scholle ihrer Väter schon seit Generationen wohnen. Es ist bekannt, daß sie als Bürger des Reiches während des Krieges in der Wehrmacht dienen [illegible]. Allen, die in den Gräben auf der anderen Seite kämpften, liegt der Krieg noch zu schwer in Erinnerung und so ist es nicht verwunderlich, daß man den Beitritt in den ZIW erschwerte. Doch gegen Ende der fünfziger Jahre waren von über zwei Tausend Invaliden, die dem Verband angehörten etwa ein Drittel davon ehemalige Soldaten der Wehrmacht, die eine Kriegsinvaliden- oder Kriegerwitwenrente bezogen haben. Das Verhältnis änderte sich schon zu Beginn der siebziger Jahre. Von etwa 3000 Mitgliedern des ZIW waren bis 65 Prozent ehemalige Wehrmachtsangehörige...

In manchen Teilen des Oppelner Landes zeigen die Zahlen den wahren Zustand. In der Ortsgruppe Cosel des ZIW sind von 322 Mitgliedern 263 Kriegsinvaliden der Wehrmacht, in Krappitz von 192 sogar 181, in Rosenberg von 177 - 150, in Ratibor von 331 - 135, in Groß Strehlitz von 188 sogar 165 und selbst in Oppeln von 710 - 513. Im Jahre 1974 wurde ein Vertrag zwischen Polen und der Bundesrepublik geschlossen, in dem ehemaligen Wehrmachtsangehörigen die Kriegsinvalidität anerkannt wurde und die Regeln der Renten- und Unfallversorgung, doch ohne die Kombatantenrechte. Es ist ein Unterschied zwischen dem [illegible] der Gleichheit der Bürger vor dem Recht und ihrer Verwirklichung im Alltag. Selbst Menschen, die gemeinsame Not angeblich verbinden sollte, sind dieser Teilung nicht entgangen, unterstreicht "Polska Zbrojna" zum Abschluß im Artikel über die verworrenen Angelegenheiten der Kriegsinvaliden in der Republik Polen.

Bearb. (FK)

## Abrechnungen in der Gesellschaft der Deutschen im OS

# Die Gemeindewahl

Gemeinden, in denen die Deutschen im Oppelner Schlesien ihre Kreise haben, finden Wahlen zu den Leitungen der Sozial-Kulturellen Gesellschaft statt. Unsere Wochenzeitung wird von vielen dieser Versammlungen berichten, und auch die neugewählten Mitglieder der Gemeindevorstände bekanntgeben. (eme)

### Gemeidevorstände
### Zarządy gminne

**Ujest/Ujazd Śląski**

Gemeindevorsitzender: Emil Kucharczyk, Vizevorsitzender: Alfred Glagla, Schriftführer: Josef Zgraja

**Groß Döbern/Dobrzeń Wielki**

Gemeindevorsitzender: Józef Wieczorek, Vizevorsitzender: Gothard Sochor, II Vizevorsitzender: Franz Moczko, Schriftführerin u. Schatzmeister in: Maria Karaś, Vorsitzender des Revisionskommisson: Georg Kupiciel

**Reinschdorf/Reńska Wieś**

Gemeidevorsitzender und Schatzmeister: Alois Rzega, Vizevorsitzender: Alois Siwy, Schriftführerin: Magda Janik, Vorsitzender des Revisionskommission: Johann Duda

**Stubendorf Izbicko**

Worsitzender: Franz Kotulla, Stellvertreter: Walter Piegza, Schriftführer und Schatzmeister: Krzysztof Ralla Vorsitzender des Revisionskomission: Heinrich Zettelmann

**Krappitz/Krapkowice**

Worsitzender: August Blaut, Stellvertreter: Georg Nowak, Schriftführer: Jan Kucharczyk, Schatzmeister: Günter Ochlast, Vorsitzender des Revisionskommission: Christian Klemens

## Problemkatalog der Deutschen Minderheit in Polen

# Es bleibt immer aktuell

Wir sehen die Notwendigkeit der vollen Gleichberechtigung der deutschen Minderheit in Polen:
- bei dem Erwerb aller staatlichen Ämter,
- bei den Problemen der Sicherheit von Institutionen. Anlagen und Personen der deutschen Minderheit,
- beim Zutritt zur Ausbildung, Kultur und Massenmedien in der Muttersprache,
- bei Sozial- und Steuerbestimmungen,
- bei ausländischen Investitionen, besonders deutschen, in den Gebieten der deutschen Minderheit.

Im Schulbereich:
- die Ausbildung einer wesentlich größeren Anzahl der Lehrer für die deutsche Sprache, mit besonderer Berücksichtigung der Angehörigen der deutschen Minderheit,
- eine wesentlich größere Hilfe und Zusammenarbeit beider Staaten bei der Förderung der deutschen Sprache in Polen, besonders in den Gebieten der deutschen Minderheit,
- Ausbildungs-und Weiterbildungsmöglichkeiten in Deutschland für die Angehörigen der Jugend Generation der deutschen Minderheit.

Im Sozialbereich erwarten wir:
- die Anerkennung der Zeitperiode im deutschen Militärdienst Huhn der Internierung bzw. Zwangsarbeit, bei den Renten- und Pensionansprüchen,
- eine einmalige Entschädigung von deutscher Seite für besonders hart betroffene Personen,
- Sozialhilfe von beiden Seiten für Personen, die durch die Kriegsfolgen betroffen sind.


**Najłatwiej zamówić**

naszą gazetę u listonosza lub wprost na poczcie!

~~**Prenumerata na II i następne kwartały obejmująca województwa: katowickie, bielskie, częstochowskie i opolskie - już aktualna od 1 lutego br.**~~

Prosimy zgłosić się na poczcie lub u doręczyciela.


## Sie gingen auf glatten aber nicht hoffnungslosen Strassen

# Kinder sind unsere Zukunft

Die Versammlung in Stubendorf hat man auf den 5. Februar einberufen. Aus Kroschnitz brachte ein Bus die Delegaierten, andere kamen mit ihren Autos ins deutsche Kulturheim, das der Ortspfarrer den Deutschen half einzurichten. An der Versammlung nahmen auch teil der Voit Manfred Grabelus und als Ehrengast, Margarete Gräfin von Strachwitz aus der Familie der Besitzer in Stubendorf vor dem Kriege.

Vor der Versammlung sagte der bisherige Vorsitzende, Franz Kotulla, daß die Deutschen hier auf glattem aber nicht hoffnungslosem Boden geschritten sind und machten, was machbar war. Würden Edith Gawlik und Klara Thomala dem Vorsitzenden nicht geholfen haben, so hätte er nicht viel geschafft. Denn wie war er an die Kinder gelangt und hätte sie singen gelehrt, oder wie wäre er an die Jugend gekommen? Franz Kotulla ist vor allem an den Kindern gelegen, an ihrer weiteren allgemeinen Entwicklung, an der Vervollkommnung der Sprache (es geht um die deutsche Sprache, um die Chöre und den Gesang in deutscher Sprache).

Walter Piegsa eröffnete die Versammlung und drei Chöre: aus Kroschnitz, aus Ottmütz und aus Stubendorf, rührten mit dem schönen Vortrag von Heimatliedern manche Delegierten zu Tränen. So versteht man, was Kinder dem Kotulla bedeuten. Alle Mittel, die er hat, verwendet er für sie.

Im Rechenschaftsbericht wurden alle genannt, die vor vier Jahren halfen, die hiesigen Deutschen zu versammeln: Richard Urban aus Himmelwitz, Josef Kopton aus Tarnau und der verstorbene Josef Matuschek, auch von dort. 1995 ist viel zu tun, denn Stubendorf begeht seine 700-Jahrfeier. Die Deutschen müssen sich hier von ihrer besten Seite zeigen, denn sie wuchsen ja aus diesem Stamm und haben so das Jubiläum würdig zu feiern.

In der Aussprache wurde am meisten über die Anrechnung des Dienstes bei der Wehrmacht zur Rente diskutiert. Man sprach auch über die Rahmenkonvention des Europarates zum Schutz der Minderheiten. Dieser Akt sollte endlich alle Rechte der Minderheiten in Polen sichern.

Entsprechend der Ordnung der Gemeindeversammlung wurde der neue Vorstand der Gesellschaft gewählt. Franz Kotulla wurde wieder Vorsitzender, Leiter der Revisionskommission aber Heinrich Zettelmann. Dann wurden noch 12 Delegaten zur Regionalversammlung in Oppeln und 4 zur Versammlung der Woiwodschaft in Groß Döbern gewählt. eme

## Hauptversammlung in Groß Döbern

# Gut, aber es könnte besser sein

Eine Zusammenfassung der zweijährigen Tätigkeit und die Wahl eines neuen Vorstandes war in der vergangenen Woche Inhalt der Haupt- und Wahlversammlung der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen in der Gemeinde Groß Döbern.

In den Saal des Gemeindekulturheims kamen 52 Delegaten aus Ortsgruppen der SKGD, wovon 7 im Gemeinderat sind. Den Hauptvorstand vertraten Alois Kokot, Wojt in Groß Döbern, und Bernhard Lellek, Wojt in Proskau.

In seinem Rechenschaftsbericht der Arbeit der Gemeinde SKGD unterstrich der bisherige Vorsitzende, Josef Wieczorek, die gute Zusammenarbeit mit den Ortsgruppen und ebenso die guten Beziehungen mit dem Ausland in der vergangenen Zeit. Nicht alles lief in Döbern glatt. Besonderes Augenmerk muß in Zukunft den Mitgliedsbeiträgen gewidmet werden. Jetzt ist etwas die Hälfte der Mitglieder im Rückstand. Der Gemeindevorstand erwägt sogar, ob Alten die Beiträge nicht verringert werden sollten oder gar ganz zu erlassen.

In der Döberner Minderheit regte sich auch der Gedanke ein Gemeindefest zu veranstalten. Nun gilt es den Tag zu bestimmen und auch Geldquellen zu finden.

Gute Nachrichten für die Versammelten hatte der Wojt Kokot. Der Bauplan der Gemeinde für das Jahr 1994 wurde ganz erfüllt. Der Wojt dankte den Ortsgruppen und auch dem Gemeindevorstand für die Zusammenarbeit mit der Verwaltung bei den ausländischen Partnerschaftsbeziehungen und auch bei anderen Arbeiten. Er wandte sich auch an die Versammelten, darum zu sorgen, daß in die neu eingerichtete, zweisprachige Klasse des dortigen Gymnasiums viel Jugend aus der Gemeinde eintritt.

Höhepunkt der Versammlung war die Wahl. Man wählte einen neuen Gemeindevorstand der SKGD, die Kontrollkommission und 12 Delegaten auf die Regionsversammlung am 5. März in Proskau und 4 Delegaten zur Hauptversammlung der Woiwodschaft. Vorsitzender für weitere vier Jahre wurde Josef Wieczorek, Vizevorsitzende wurden Gotthard Sochor und Franz Moczko, Sekretär, Maria Karas. In der Revisionskommission sind: Georg Kupiciel, Vorsitzender, Krystyna Smiarowska Vizevorsitzende, und Helmut Warzecha, Sekretär. MW


Werben Sie für das Schlesische Wochenblatt



SCHLESISCHES WOCHENBLATT

Tygodnik Niemców w Rzeczypospolitej Polskiej/Wochenzeitung der Deutschen in der Republik Polen

Wydawca/Herausgeber: "Silesiana" Sp. z o.o.

Adres redakcji/Redaktionsanschrift: ul. Damrota 1/4 [illegible], 45-064 Opole; Tel./Fax [illegible]

Redakcja/Redaktion: Krzysztof Ciesiela, Andrzej Kracher - [illegible] redaktor, Teresa Kudyba, Engelbert Miś - zastępca redaktora naczelnego/Stellv. Chefredakteur, Piotr Muszala, Marcin Wawrzyk. Skład komputerowy/Satz: [illegible] Matuszek, [illegible] tekstu Jolanta Jaroszko, [illegible] Elżbieta Kokoszka.

Gazeta jest sponsorowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej i Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec.

Prenumerata [illegible] w oddziałach PUPiK [illegible] na poczcie albo u listonoszy [illegible] bezpośrednio w redakcji.

Für die Empfänger im Ausland [illegible] Einzahlung auf das Konto: Bank Śląski [illegible] Opole Nr 95 [illegible]. Der Preis eines durch die Post [illegible] Exemplares beträgt 2,50 DM.

Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Mit Signum oder Namen gezeichnete Artikel stellen die Meinung des Verfassers nicht unbedingt die der Redaktion dar. Die Redaktion behält sich vor Zuschriften und Leserbriefe [illegible].

Druk: Drukarnia SINDBAD, Opole
Nr indeksu 364202

# Gold und Geist der Fugger

*(Fortsetzung von S. 1)*

jemand für diesen Beschluß gut in die Tasche bekam..."

## Das Schlesische Klondike

"Wie ich Bürgermeister wurde? Die Einwohner waren begeistert von einem gewagten, wohl märchenhaften Plan der Stadtentwicklung, dem Versprechen die Arbeitslosigkeit zu beseitigen. So wählten sie mich. Vielleicht mögen sie auch von Schätzen träumen? Obwohl ich weder Geologe noch Bergmann bin, so faszinierte mich doch der Gedanke, das niederschlesische Klondike wiederaufzubauen. Ich überlegte, berechnete und fand, daß keine Zeit mehr zu verlieren sei. Eine Untersuchung gab ich in Auftrag, um nicht der Scharlatanerie bezichtigt zu werden. Als Anton Muszer vom Geologischen Institut der Universität Breslau in seiner Doktorarbeit die These der ortsständigen Entstehung der Reichensteiner Erzlager aufstellte: Gold. Platin, Silber, Kupfer, Wismut, da war ich meiner sicher. Tief in der Erde lagern große Vorhaben solcher Erze wie: Arsenpyrit, Pyrit... Ich kann verraten, daß man im Umweltministerium etliche Anträge um Konzessionen für Forschungsbohrungen eingereicht hat. Wir teilen das Gebiet in Claims auf und..."

## "Wir werden reich"

"Bisher konnte ich nichts in Bewegung setzen," entschuldigt sich Bürgermeister Lubieniecki. "Die Steinbrüche gehörten einer Firma, die Grube einer anderen. Es gelang alles zu übernehmen. Jetzt noch ein Busineßplan und schon 1996... sind wir reich. Wie sehr? Wir berechneten, daß unsere Grube jedes Jahr 65 - 138 Tausend Touristen besuchen werden. Soviele, wie etwa die nahe Bärenhöhle in Klessengrund. Und es ist was zu zeigen. Schauen Sie bitte nur auf diese Fotos: Man sieht klar - überflutete und verschüttete Stollen, die sich zig Kilometer unter der Erde ziehen, wie dieser Schacht aus dem Jahre 1662. Zwar ist es gewagt in den Aufzug zu steigen, aber er ist intakt. Kein geringes Erlebnis für Besucher. Ein unterirdischer Wasserfall... wie im Märchen. Um Hilfe zur Erschließung des in Europa einmaligen Denkmals deutscher Industriekultur, wurde die Stiftung Deutsch-Polnische Zusammenarbeit gebeten. Die Investitionskosten betragen 20 Milliarden, doch schon nach vier Jahren haben alle reinen Gewinn".

## Gold auf den Halden

Wiktor Lubieniecki zieht aus einer Schubladeein Stück Fels hervor. "Darin sind Gold, Blei, Zink, Silber, Kupfer... Im Garten habe ich einen ganzen Felsblock ausgegraben. Beim Schmelzen hätte man Gold für einen halben Ring," sagt er lächelnd.

"Auf der Halde liegen ganze Tonnen und nicht nur dort. Dort erst liegt Gold - ganze Tonnen. In den letzten zweihundert Jahren war man in der Grube auf Arsen bedacht, und Erze wie Pyrit und Pyritocyth kamen auf die Halde. Fachleute sagen, daß man aus einer Tonne "Halde" 54 Gramm reines Gold gewinnen könnte, es würde für 20 dünne Ringe reichen. Nicht umsonst hat man die Stadt "Reichenstein" auf deutsch genannt.

Wenn heute von 5200 Einwohnern der Gemeinde 700 arbeitslos sind, dann können die Menschen an unsere Schätze glauben oder nicht, aber arbeiten wollen sie gewiß," eifert Lubieniecki. "Wird die Grube in Betrieb genommen, dann entstehen hier Herbergen, Kaffees, auch der Grenzübergang , wie er vor dem Kriege war, wird geöffnet. Und wir beginnen zu leben, wie zu Fuggers Zeiten oder noch besser. Doch schon vorher sollte man ihm eine Gedenkstätte einrichten, vielleicht halten dann Besucher aus Augsburg auch hier an. Zu Hause haben sie ihre "Fuggerei" die ersten Sozialwohnungen der Welt, warum sollten wir sie an diesen Namen nicht in unserer Stadt erinnern. Vielleicht ist eine Partnerschaft möglich, schon allein der Fuggers wegen. Ich muß erfahren, in welchem Haus sie eigentlich wohnten. Interessant, nicht Wahr?"

*

Jeszcze parę kilometrów i trasa 408 gwałtownieopada w dół. Województwo wałbrzyskie wita - infortunje tablica. Wita i żegna co dnia setki turystów - tych z ościennych województw i z pobliskich Czech, a także coraz więcej Niemców, jadących przez Złoty Stok w kierunku Bawarii czy Badenii-Wirtembergii.

- Podróżni nie przystają - twierdzi burmistrz Wiktor Lubieniecki. - Nawet ci z Augsburga, skąd pochodzil Fugger, dawny właściciel naszego miasta, słynny europejski bankier. - Wstyd się przyznać, lecz ja sam nie wiem, w której kamienicy mieszkal. Dorobil się na złotostockim złocie, które tu wydobywano od dziesiątego wieku, a może i wcześniej.

Jak mówi burtnistrz, górnictwu złota koniec położył wielki wybuch... W 1961 roku kopalnię zdetonowano i zrównano ją z ziemią. Zalano sztolnie, zasypano chodniki. Ponoć dlatego, że wyczerpały się złoża złota i arsenu.

Arsen wydobywano wówczas jedynie w dwóch kopalniach Europy - złotostockiej i w Szwecji. Po likwidacji tej polskiej światowe ceny arsenu skoczyły natychmiast siedemnastokrotnie. Jak mówią wtajemniczeni, ktoś za tę decyzję nieźle wziął do kieszeni...

## Dolnośląskie Klondike

- Jak zostalem burmistrzem? Mieszkańcy uwierzyli w śmiałą, baśniową niemal koncepcję rozwoju miasta, w obietnicę zlikwidowania bezrobocia. Wybrali mnie. Może też lubią marzyć o skarbach? Choć ani geologiem, ani górnikiem nie jestem, zafascynowala mnie wizja odbudowania dolnośląskiego Klondike. Pomyślałem, policzylem i wyszlo mi, że nie ma już więcej czasu do stracenia. Zlecilem badania, by nie zostać posądzonym o szarlatańskie spekulacje. Gdy Antoni Muszer z Instytutu Geologicznego wroclawskiego uniwersytetu w swej pracy doktorskiej postawil tezę rodzimego pochodzenia złotostockich złóż metali: złota, platyny, srebra, miedzi, bizmutu, bylem już pewien. Głęboko w ziemi leżą nie wykorzystane mineraly: arsenopiryt, piryt... - Mogę zdradzić, że w Ministerstwie Ochrony Środowiska złożono kilka wniosków o koncesję na prace poszukiwawcze u nas. Podzielimy teren na działki i...

## Będziemy bogaci

- Dotychczas nie moglem niczego ruszyć - tlumaczy burmistrz Lubieniecki. - Kamieniolomy należały do jednej firmy, a kopalnia do innej. Udało nam się wszystko przejąć. Teraz pora na biznesplan i już w 1996 roku... będziemy bogaci. Jak bardzo? - Obliczyliśmy, że naszą kopalnię odwiedzi rocznie 65-138 tysięcy turystów - mówi burmistrz. Tyle mniej więcej, ile pobliską Jaskinię Niedźwiedzią w Kletnie. A jest co pokazać. Proszę spojrzeć choćby na te zdjęcia: O, widać wyraźnie - zalane i zasypane korytarze, ciągną się dziesiątkami kilometrów pod ziemią, tutaj szyb z 1662 roku - wprawdzie strach wsiąść do windy, ale dziala - niezla to atrakcja dla wtajemniczonych. Podziemny wodospad... Bajka. O pomoc w odtworzeniu tego unikatowego w Europie zabytku niemieckiej kultury przemysłowej poproszę Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Inwestycja pochlonie 20 miliardów, ale już po czterech latach będzie z tego czysty zysk. Dla wszystkich.

## Złoto na hałdach

Wiktor Lubieniecki wyciąga z szuflady odłamek skały. To właśnie minerał, który zawiera zloto, olów, cynk, srebro, miedź... Wykopalem na swoim ogródku caly glaz. Po przetopieniu byloby zlota na pół obrączki - mówi z uśmiechem.

Na haldach leży mnóstwo złota i nie tylko. Tam dopiero leży tego złota tony cale. Przez ostatnie dwa stulecia miejscowe górnictwo koncentrowało się na arsenie, a takie rudy jak piryt czy pirocyt wędrowały na hałdy. Znawcy mówią, że daloby się z jednej tony tych "odpadów" odzyskać 54 gramy czystego kruszcu. Tyle, ile potrzeba na 20 cienkich obrączek. Nie na darmo miasto nazywało się po niemiecku Reichenstein, czyli "bogaty kamień".

- Jeśli dziś na 5200 mieszkańców jest w gminie aż 700 bezrobotnych, to ludzie mogą w te nasze skarby wierzyć czy też nie, ale pracować chcą na pewno - zapala się Lubieniecki. Po uruchomieniu kopalni powstaną tu hoteliki, kafejki, otworzymy przedwojenne przejście graniczne i zaczniemy żyć. Jak za Fuggerów albo i jeszcze lepiej. Póki co, trzeba by im jakąś izbę poświęcić, to może turyści z Augsburga wstąpią po drodze. Oni mają u siebie swoją "Fuggerei", pierwsze w świecie osiedle socjalne, to czemu i my nie moglibyśmy przywrócić ich imienia w naszym mieście. Może udałoby się zawrzeć z nimi umowę o współpracy, już choćby ze względu na Fuggerów właśnie? Muszę dojść do tego, w którym z domów właściwie mieszkali. Ciekawe...

**Teresa Kudyba**

### Die Deutschen in der Woiwodschaft Tschenstochau

# Sie haben viel geschafft

Die Deutschen der Woiwodschaft Tschenstochau haben zwar den 3. Platz verloren, wenn es um die Zahl der Mitglieder in den einzelnen Woiwodschaften geht (ihren Platz bekamen jetzt die letztlich zusammengeschlossenen Vereine der Deutschen des Ermlandes und der Masuren mit Sitz in Allenstein ein), haben aber loch vor, ihre Aktivitäten zu verlangsamen. Der Gegenteil ist der Fall. Nach fünfjähriger strengerer Auswahl und einer gewissen Erstarkung der Organisation, wollen sie ihre Arbeit noch verstärken.

Wir haben in der OZ-Ausgabe Nr. 5/149 (03.-09. Februar 1995) unseren Lesern über die am 27. Januar d. J. in Teichwalde stattgefundene Jahreshauptversammlung der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen in der Woiwodschaft Tschenstochau mit Sitz in Rosenberg schon berichtet. Auf der Versammlung kam die große Aktivität der ganzen Organisation und ebenso wie sehr sich die Vertreter der 14000 in dieser Organisation zusammengeschlossenen Deutschen in ihren Meinungen und angekündigten Vorhaben einig waren.

Den Aussagen der Delegierten konnte man entnehmen, daß die Zeit der Konfrontation zwischen der Minderheit und der Mehrheit, bald der Vergangenheit angehören wird. Beide Seiten sind sich **des einmal** gewählten Weges einer gegenseitigen Toleranz und Respektierung der Grundregeln im Miteinanderleben bewußt, der zu einer materiellen, kulturellen und geistigen Bereicherung aller Bewohner der Gegenden von Rosenberg, Guttentag, Loben und Landsberg führen soll. Aus dem von Hans Domin, dem Bürodirektor der Gesellschaft der Deutschen in Woiwodschaft Tschenstochau vorgelesenen Rechenschaftsbericht geht hervor, daß das Feld der Zusammenarbeit beider Gruppen sehr umfangreich und praktisch unbegrenzt sein kann.

So geschieht es in den Beziehungen mit den deutschen Partnerstädten (zum Beispiel bei Treffen der Rosenberger mit Einwohnern von Arnsberg aus Nordrhein-Westfalen).

**Text und Fotos: Engelbert Miś**

**Jahresversammlung in Teichwalde (Ciasna). V. l. n. r. Emil Kisow, Bernhard Smolarek, Joachim Niemann, Georg Brylka**

**In der Mitte: Edward Flak, ehemalige Abgeordneter und ehemalige Bürgermeister aus Rosenberg**

# Die Minderheit in der Minderheit

*(Fortsetzung von S. 1)*

mand macht auch einen Unterschied unter den Nationen.

"Das ist noch aus dem Mittelalter, als es hieß: "cuius regio, eius religio" - weß Land, deß Glaube. Das wäre, wollte man heute sagen: Pole das ist ein Katholik, was garnicht zutrifft," sagt Pastor Samiec.

*

Przed wojną było w Gliwicach 12 tysięcy ewangelików. Prowadzili szkoły, przedszkola, żłobki, domy opieki. Wszystkie nabożeństwa odbywały się w języku niemieckim. Po dziś dzień dla wielu ewangelik znaczy to samo co Niemiec.

Kościół pod wezwaniem Zbawiciela ewangelicko-augsburskiej parafii w Gliwicach w ciągu dnia pozostaje zamknięty. Niedawno wyrwał ktoś z fundamentów stojącą na zewnątrz tablicę z ogłoszeniami.

- Gdybyśmy nie zamykali, prawdopodobnie w krótkim czasie kościół zostałby całkowicie zdewastowany - przewiduje ksiądz Jerzy Samiec, proboszcz parafii. - Nie wszyscy ludzie tolerują inność. Dlatego istnieje problem mniejszości, w tym wypadku nie narodowej, a religijnej.

Diecezja katowicka kościoła ewangelicko-augsburskiego, obejmująca swoim zasięgiem województwa: katowickie, opolskie, częstochowskie, krakowskie i nowosądeckie, liczy około 18 tysięcy wiernych. Wszystkie nabożeństwa odprawiane są na razie w języku polskim. W całej Polsce istnieją tylko dwie ewangelickie parafie niemieckie, w Słupsku i we Wrocławiu.

- Ewangelicy, członkowie naszego koła, chcieli mieć nabożeństwa po niemiecku. Rozmawiałem w tej sprawie z ich władzami kościelnymi. Powiedziano mi, że nie ma żadnych przeszkód - mowi Friedrich Sikora, przewodniczący DFK Gliwice. - W końcu okazało się jednak, że jest ich za mało.

W skupiającej około 500 osób parafii gliwickiej około 20 procent stanowią ludzie z pochodzeniem niemieckim. To ci, którzy nie uciekli przed Rosjanami, nie zostali wysiedleni albo nie zdecydowali się na przesiedlenie w okresie późniejszym.

- W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ewangelikom łatwiej było dostać paszport i wyjechać na stałe do Niemiec. Stereotyp "ewangelik-Niemiec" działał i wielu to wykorzystało - opowiada ksiądz Samiec.

Parafia funkcjonuje podobnie jak wszystkie inne - katolickie. Nabożeństwa w niewielkim, skromnie wyposażonym kościele przy ulicy Jagiellonów odbywają się raz w tygodniu, w niedziele. Przy kościele działa również międzyszkolny punkt katechetyczny, w którym religii uczą się dzieci z terenu całego miasta. Przed końcem każdego semestru ksiądz wystawia specjalne zaświadczenia z oceną, która wpisywana jest potem na szkolne świadectwo.

W niewielkiej społeczności gliwickich ewangelików prawie wszyscy znają się osobiście. Trzon parafii tworzą przybysze ze Śląska Cieszyńskiego, ale są również lwowiacy i warszawiacy. Sześćdziesiąt procent wiernych to inteligencja. Nikt tu nie twierdzi, że ewangelik to Niemiec, nikt nie robi różnic pomiędzy narodowościami.

- To jest rozumowanie rodem ze średniowiecza, kiedy mówiło się: "czyj kraj, tego religia". To tak, jakby dziś powiedzieć, że każdy Polak to katolik. A przecież tak nie jest - mówi ksiądz Samiec.

**Krzysztof Cholewa**

# Życie w zawieszeniu

*(Dokończenie ze str. 1)*

Bronislawa K. nie znalazla w Polsce pracy. Jest chora. Na jej utrzymanie pracuje dziewiętnastoletni syn.

*

Ich bin 53 Jahre alt und mit den Nerven am Ende," beginnt Bronislava K. aus Sohrau O/S ihre Erzählung. "Ich bin kein harter Mensch, mein Mann sagt, ich sei überempfindlich. Ich will nicht aus dem Hause fahren. Für mich war schon allein eine Fahrt in die Sommerfrische ein Problem".

Sie hat drei Söhne. zwei sind verheiratet und wohnen mit den Kindern in der Bundesrepublik. Vorkurzemschloß sich ihnen ihr Mann an und fordert, daß auch sie nach Deutschland kommt. Den Jüngsten, 18 Jahre alt, der eben die Berufsschule beendete sollte sie daheim lassen. Er soll dann auch in den Westen kommen.

Das erste Mal fuhr sie ins Ausland. Im Bus machte sie kein Auge zu, Trokkenheit im Mund, Magenschmerzen, Appetitlosikgeit. Was sie im Bus erlebte, sollte ihr nun flir immer bleiben.

"Neun Tage habe ich ausgehalten. Die neue Umwelt erdrückte mich, ebenso die neuen Menschen. Voll Sorge war ich um den Sohn und das Haus. Ich liebe meinen Mann, aber ich mußte zurück," sagt sie mit zitternder Stimme.

Im nächsten halben Jahr schrieb der Mann jede Woche einen Brief, in dem er ihr nahelegte es noch einmal zu versuchen. Ihre Gründe verstand er nicht, die Heimattreue, das Heimweh.

Sie gab dann nach. In Polen brach sie alles ab. Ein halbes Jahr vor der Rente kündigte sie die Arbeit. Dies forderten auch die deutschen Gesetze. Sie fuhr mit dem Vorsatz nie mehr beimzukehren.

Über Nacht befand sie sich mit ihrem Mann in einer für sie ganz fremden Welt. Im Zimmer wohnten auch zwei andere fremde Menschen. Ohne Schwierigkeiten bekam sie den Umsiedlerausweis, den polnischen Pass gab sie ab und bekam einen deutschen. Sie wurde Deutsche. Eigentlich hatte sie alles, was der Mensch zum Leben braucht.

Die Krankheit kam plötzlich. Sonderbar, - Untersuchungen ergaben, daß ihr nichts fehle. Die Ärzte waren machtlos. Der jüngste Sohn, der nach zwei Monaten die Eltern besuchen kam, hat sie kaum erkannt. Zusammen kamen sie zurück.

"Ich fühle mich schuldig, daß er meinetwegen von seinem Vater und seinen Brüdern getrennt sein wird. Ich möchte, daß er sich ihnen irgendwann anschließen kann, wenn ich nicht mehr da bin."

Der Mann blieb dort, was ihr sehr zusetzt. In Polen ist es auch anders geworden. Sie fand nicht, wonach sie sich in Deutschland so sehr sehnte. Wenn sie den ganzen Tag im leeren Haus sitzt und ungeduldig auf den Sohn wartet bis er aus der Arbeit kommt, denkt sie an die Vergangenheit. Und wieder kommt die Verzweiflung, die noch die Angst verstärkt, weil sie von dort geflohen ist, wird sie nicht Mann und Kinder besuchen können.

"Ieb möchte den Kontakt mit meiner neuen Heimat aufrechterhalten, dorthin fahren und gleichzeitig die Gewißheit haben jederaeit zurück kommen zu können. Ich will mit meinen Kindern sein. Und was wird, wenn icb alt werde und meine Söhne mich pflegen müssen?"

Bronislava K. fand in Polen keine Arbeit, sie ist krank. Für ihren Unterhalt sorgt der neunzehnjährige Sohn.

**Krzysztof Cholewa**

W Tarnowskich Górach niemieckiego uczą babcie

# Przyciągnąć młodych

**Do nas przychodzą głównie ludzie biedni, emeryci i renciści, dla których te spotkania są jedyną okazją bycia razem. Rozmawiają ze sobą po niemiecku, śpiewają piosenki z okresu młodości, wspominają dawne czasy - opowiada Ingeborg Hadyk, członek zarządu DFK Tarnowskie Góry.**

Niemcy wynajmują niewielki, skromnie urządzony pokój Osiedlu Jana. Mimo wielu pisemnych próśb wysłanych do władz miasta, nie udało im się na razie uzyskać nowego pomieszczenia. Wszystkie listy pozostają bez odpowiedzi.

- Lekceważą nas nasze władze. Nie jesteśmy tu dla nich siłą, z którą musieliby się liczyć - z żalem mówi I. Hadyk.

Spotykają się dwa razy w tygodniu. W każdy ostatni piątek miesiąca na zebranie do wynajętej świetlicy przychodzi około stu osób. Ohny przyprowadzają wnuków, uczą ich niemieckiego. Z tysiąca osób, które przyznają się do niemieckości a aż trzysta to dzieci w wieku szkolnym. Najmłodszym św. Mikołaj przyniósł w tym roku paczki przygotowane przez zapobiegliwe babcie. Te dzieci, które zadek lamowały wierszyk albo zaśpiewały piosenkę po niemiecku, otrzymały dodatkowo nagrody-niespodzianki.

Dzieci chcą się uczyć po niemiecku. Z zapałem sylabizują nowo poznane wyrazy, razem z dziadkami śpiewają niemieckie piosenki.

- Ze starszą młodzieżą jest gorzej - mówi I. Hadyk. Wielu po skończeniu szkół zawodowych nie znajduje pracy. Pytają o możliwość zatrudnienia w Niemczech, chcą załatwiać obywatelstwo, a gdy przekonują się, że nie jest to takie proste, przestają przychodzić.

W ten sposób DFK w Tarnowskich Górach staje się klubem seniora. Ze skromnych środków pochodzących ze składek członkowskich - pracujący wpłacają 1 zł na miesiąc, a renciści i emeryci o połowę mniej - niewiele można zdziałać. Seniorzy mają jednak nadzieję, że uda im się przyciągnąć młodych.

**Krzysztof Cholewa**

## Kinder singen gerne deutsch

Seit zwei Jahren leitet im DFK in Starenheim bei Groß Streblitz Maria Kokott einen Jugendchor. Die jungen Sänger haben in ihrem Repertoire deutsche Volkslieder, klassische Gesänge und Krippenlieder. Sie treten nicht nur vor eigenem Publikum auf, sondern zeigen ihr Können auch den deutschen Besuchergruppen in Starenheim. **(k)**

## Konkurs recytatorski dla dzieci i młodzieży

Towarzystwo Społeczno- Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim przy współpracy z Urzędem Wojewódzkim w Opolu organizuje konkurs: "Młodzież recytuje śląską poezję". Celem skierowanego do uczniów szkół podstawowych, średnich oraz młodzieży akademickiej konkursu jest popularyzacja polskiej i niemieckiej poezji Śląska. Eliminacje szkolne i uczelniane przeprowadzone zostaną w placówkach oświatowych i kulturalnych oraz na Uniwersytecie Opolskim do 15 kwietnia 1995 roku. Najlepsi uczestnicy wezmą udział w eliminacjach rejonowych, które zostaną rozstrzygnięte do 15 maja 1995. Wielki finał odbędzie się w czerwcu. Pula nagród dla zwycięzców eliminacji rejonowych i finału wynosi 3,5 tys. zł. Szczegółowe informacje na temat konkursu można uzyskać pod numerem telefonu: 666353 w Gogolinie (centrala tel. Opole).

•

Die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien realisiert im Jahr 1995 einigeneue Kulturprojekte. Diese Projekte sollen der Animation der deutschen Kultur dienen. Zu denen gehören unter anderender Jugendwettbewerb "Jugend trägt schlesische Gedichte vor", der in Zusammenarbeit mit dem Woiwodschaftsamt in Opole und mit dem Generalkonsulat Breslau organisiert wird. Die Organisatoren möchten alle DFK's unserer Gesellschaft, sowie Schulen und Kulturhäuser zur Teilnahme an diesem Wettbewerb sehr herzlich einladen. **SW**

## Eine zweisprachige Klasse entsteht im Coseler Lyzeum

Eine weitere zweisprachige Klasse (mit vermehrter Stundenzahl des Deutsch unterrichtes) wird im Allgemeinbildenden Henryk-Sienkiewicz-Lyzeum in Cosel eingerichtet. Die Anregung der deutschen Minderheit wurde fürs erste vom Direktor der Schule Frau J. Slowiak angenommen.

"Bis jetzt muß die Jugend aus dem Raum Kandrzin-Cosel nach Oppeln fahren. Das verteuert die Ausbildung, auch können nicht alle angenommen werden, denn die Zahl ist begrenzt," sagt Joachim Niemann, der Büroleiter des Verbandes der deutschen Sozial-Kulturellen Gesellschaften in Oppeln.

Die Direktion wird sich bald ans Bildungsministerium in Warschau um einen Deutschlehrer wenden und an das Oppelner Schulkuratorium um eine Besoldungsstelle. Hilfe, eine Wohnung zu finden, versprach die Stadtverwaltung. Den Unterrichtsraum wieder wird die Minderheit ausrüsten.

•

Kolejna klasa bilingualna (z poszerzoną ilością godzin w języku niemieckim) powstanie w Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza w Koźlu. Inicjatywa miejscowych działaczy mniejszości niemieckiej została wstępnie zaakceptowna przez dyrektor szkoły panią J.Slowiak.

- Teraz jest tak, że młodzież z okolic Kędzierzyna- Koźla jeździć musi do Opola. Znacznie podraża to koszty nauki, a i tak nie wszyscy chętni mogą się uczyć, bo miejsc jest mało - mówi Joachim Niemann, kierownik biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Opolu.

Wkrótce dyrekcja szkoły wystąpi do Ministerstwa Edukacji Narodowej o przyznanie nauczyciela języka niemieckiego, a do opolskiego kuratorium o dodatkowy etat. Pomoc w znalezieniu mieszkania obiecały władze miasta, a gabinet lekcyjny wyposażyć ma mniejszość niemiecka. **kf**

## Gedanken zum Wochenende

Wer sich vor Wölfen fürchtet, darf nicht in den Wald gehen.

Kto wilków się boi, niech do lasu nie wchodzi.

***Russisches Sprichwort/rosyjskie przysłowie***

Bogate tradycje kulturalne niewielkiego śląskiego miasta

# Muzyka w przedwojennym Brzegu

W zbiorach Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu zachował się pożółkły plakat informujący, iż w środę 8 lutego 1843 r. w sali Teatru w Brzegu (obecnie na tym miejscu wznosi się budynek Domu Kultury) odbył się koncert Ferenca Liszta. W programie znalazły się m.in.: "Zaproszeniedo tańca" (Aufforderungzum Tanz) K. M. Webera, pieśni F. Schuberta ("Ave Maria", "Erlkönig") oraz mazurki F. Chopina. Brzeski koncert był jednym z kilku, jakie dał na Śląsku (m.in. we Wrocławiu i Nysie) znakomity węgierski kompozytor i mistrz fortepianu. Wizyta tej miary artysty dowodzi prężności życia muzycznego Brzegu w tym czasie.

Miasto to poszczycić się może szczególnie bogatymi tradycjami kultury muzycznej. W okresie średniowiecza swój rozkwit przeżywała sakralna muzyka wokalna rozbrzmiewająca w brzeskiej farze. Jednym zaś z pierwszych wykładowców muzyki w uniwersytecie krakowskim był pochodzący z Brzegu magister Klemens. W dobie renesansu możnym mecenasem stał się dwór książęcy. Wśród rektorów ufundowanego przez księcia Jerzego II brzeskiego gimnazjum odznaczył się jako teoretyk muzyki Melchior Laubanus. Wysoki poziom wykonawczy osiągnęła zamkowa kapela, na potrzeby której komponował utwory taneczne na lutnię wirtuoz tego instrumentu, Ezajasz Reusner. Na dworze Piastów w Brzegu przebywał on w latach 1655-1672, zaś jego utwory drukowała brzeska oficyna K. Tschorna.

Muzyka barokowa brzmiała nie tylko w zamku i domach patrycjuszy, ale także w brzeskich kościołach. Bogate mieszczaństwo opłaciło dokonaną przez Krzysztofa Klosego w połowie XVII w. przebudowę organów w ewangelickim kościele św. Mikołaja. Sławę brzeskiej organistyki ugruntowało umieszczenie w tej świątyni znakomitych organówautorstwa, słynnego także poza Śląskiem, Michała Englera z Wrocławia. Wśród brzeskich organistów wyróżniała się kilkupokoleniowa rodzina Schefflerów, związana z Brzegiem przez blisko półtora wieku.

Miasto zasłynęło również jako ośrodek ruchu śpiewaczego. Pierwsze męskie towarzystwo śpiewacze powstało w 1844 r. staraniem kantora przy kościele św. Mikołaja Wilhelma Fischera. Cel jego powołania przedstawił on na łamach "Allgemeinen Briegischen Anzeiger". Liczne chóry i towarzystwa śpiewacze przyczyniły się do powołania Brzeskiej Akademii Śpiewu, kierowanej przez królewskiego dyrygenta muzycznego Pawła Hielscbera. Ukoronowaniem jej świetności był występ podczas Ogólnoniemieckiego Święta Śpiewaczego (Allgemeinen Deutschen Sängerfest) we Wrocławiu w 1907 r. Pod batutą związkowego mistrza śpiewaczego P. Hielschera zaśpiewało wówczas na festiwalu 10 000 niemieckich śpiewaków.

Brzeg to również miasto muzyków. Pierwsze publiczne koncerty to występy muzyczne orkiestr wojskowych. Dzięki staraniom P. Hielschera, który stał się animatorem całego życia muzycznego miasta, brzeżaniemogli m.in. usłyszeć: "Sulamitkę" E. Wolfa-Ferrari (1903), IX symfonię L. van Beethovena (1903), II symfonię G. Mahlera (1904), "Taniec śmierci" (Totentanzes) F. Woyrscha (1905) i inne.

Nie sposób nie wspomnieć tu o Maksie Drischnerze, brzeskim kantorze, organiście i kompozytorze. Lecz postać ta wymaga osobnego potraktowania. Warto jednak odnotować losy muzycznej chluby Brzegu - englerowskich organów, na których grywał Drischner. Wobec zbliżania się frontu w 1944 r. na polecenie ówczesnego konserwatora śląskiego Gintera Grundmanna zostały one zdemontowane. Rozebrano wówczas zespół głosów, kontuar oraz snycerkę i rzeźby prospektowe autorstwa Jana Jakuba Bauera. Elementyte przewieziono do składnicy w Kamieńcu Ząbkowickim, gdzie zgromadzono liczne dzieła sztuki w celu zabezpieczenia ich przed zniszczeniem. W 1947 r. powróciły one do Brzegu, do składnicy muzealnej w zamku. Zespół piszczałek został jednak wówczas rozproszony; główną część użyto do rekonstrukcji organów w rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu. Pozostała zaś w kościele św. Mikołaja część instrumentu splonęła w 1945 r. wraz z całym wyposażeniem świątyni.

•

Im Museum der Schlesischen Piasten in Brieg befindet sich ein vergilbtes Plakat, das für den 8. Februar 1843 im Saal des Theaters (heute ist dort das Kulturhaus) ein Konzert von Franz Liszt ankündet. Im Programm waren unter anderem: C.M.von Weber "Aufforderung zum Tanz"; Franz Schubert "Ave Maria" und "Erlkönig" und Chopin "Masurkas". Die Darbietung in Brieg reihte sich in die Konzerte, die der berühmte ungarische Komponist und Klaviervirtuose damals in Schlesien gab. Liszt in Brieg, zeugt von einem regen musikalischen Leben in jener Zeit.

Brieg hat viele musikalische Traditionen. Im Mittelalter blühte die sakrale Vokalmusik vor allem in der Brieger Pfarrkirche. Einer der ersten Musiklehrer an der Universität in Krakau war Magister Klemens aus Brieg. In der Renaissance wurde der Fürstenhof zu einem bedeutenden Mäzen. Der Rektor des von Fürst Georg II. gegründeten Brieger Gymnasiums, Melchior Laubanus, zeichnete sich als Theoretiker der Musik aus. Auf einem hohen Niveau war auch die Vortragskunst der Schloßkapelle, für die der Künstler auf der Laute, Isajas Reusher manches Stück schrieb. Auf dem Piastenhof in Brieg weilte er von 1655 - 1672 und seine Werkedruckte K.Tscborninseiner Druckerei.

Barockmusik ertönte nicht nur auf dem Hof und in den Patrizierhäusern, sondern auch in den Brieger Kirchen. Reiche Bürgerbezahlten im XVII. Jahrhundert Christoph Klose den Umbau der Orgel in der damals evangelischen Nikolaikirche. In dieser Kirche baute Michael Engler aus Breslau, der auch außerhalb Schlesiens bekannt war, eine ausgezeichnete Orgel, was auch der Musik äußerst förderlicb war. Hundertfünfzig Jahre wirkten Generationen der Familie Scheffler in Brieg als Organisten.

Auch der Gesang war hier heimisch. Der erste Männergesangsverein entstand 1844 unter WilhelmFischer, dem Kantor an der Nikolaikirche. Die Ziele des Vereins erläuterte er im "Allgemeinen Briegischen Anzeiger". Viele Chöre und Gesangvereine verbanden sicb zur Brieger Gesangsakademie, die der königliche Musikdirigent Paul Hielscher leitete. Den Höhepunkt erreichten sie 1907 auf dem Allgemeinen Deutschen Sängerfest in Breslau. Unter Leitung des Verbandmeisters Paul Hielscher sangen auf diesem Festival 10 000 deutsche Sänger.

Brieg war auch eine Musikerstadt. Die ersten Konzerte waren Auftritte der Militärkapellen. Paul Hielscher war der Anführer des ganzen Musiklebens in der Stadt. Dank seines Bemühens konnten die Brieger unter anderem hören: E.Wolf-Ferrari "Sulamith" (1903), L.van Beethoven "IX. Symphonie (1903), G.Mahler II.Sympbonie (1904), F. Woyrscb "Totentanz" (1905).

Man kann nicht Max Driscbner, den Brieger Kantor, Organist und Komponisten, unerwähnt lassen, über den jedoch gesondert zu berichten wäre. Doch interessant ist das Los der Engler-Orgel, das Prunkstück Briegs, an der Driscbner spielte. Als die Front 1944 näher rückte, befahl der damalige schlesische Landeskonservator Günter Grundmann die Orgel abzubauen. Man baute die Stimmen, den Spieltisch und den Prospekt, den Johannes Jakob Bauer geschnitet hatte aus, und brachte sie in Kamenz mit anderen Kunstwerken in Sicherheit. Was in Brieg blieb, verbrannte 1945 mit der ganzen Kircheneinrichtung. 1947 brachte man das Sichergestellte nach Brieg ins Depot des Schloßmuseums. Doch die Pfeifen wurden verstreut; den größten Teil verwendete man beim Bau der Orgel im Polnischen Radio in Breslau.

**Mariusz Pawelec**

Unsere Geschichte (23)

# Der wirtschaftliche Aufbau Oberschlesiens nach dem Siebenjährigen Krieg

Oberschlesien

Schlesien

Die schlesischen Kriege, besonders der Siebenjährige Krieg, verwüsteten erneut das Land. Die Bevölkerungszahl in Schlesien verringerte sicb hauptsächlich infolge von Seuchen um ca. 150.000 Menschen. Zahlreiche Dörfer und Städte waren verbrannt oder zerstört. Die Äcker lagen brach. Auch das Gewerbe und der Handel lagen darnieder. In dieser Situation übernahm Friedrich der Große energisch und umsichtig die Initiative. Um die größte Not der Bevölkerung zu lindern, wurden aus den Staatsfonds 3 Millionen Taler aufgebracbt, sämtliche Steuern für sechs Monate erlassen, aus staatlichen Vorräten Getreide zu verbilligtem Preis abgegeben, geliehen oder gar geschenkt. 17.000 Militärpferde wurden der Landwirtschaft zur Verfügung gestellt, die Bauern zum Anbau von Klee, Lupinen und vor allem einer neuen aus Amerika stammenden Erdfrucbt, "Kartoffel" genannt, angehalten. Die frühere Dreifelderwirtschaft wurde weitgehend durch die Fruchtfelderwirtschaft abgelöst, Getreidespeicher eingerichtet und bei Mißernten Unterstützung geleistet.

Die Verwaltung erfuhr eine Modernisierung, die Finanzpolitik eine Straffung, das längst überholte alte Steuerkataster aus dem Jahre 1526 (siehe Türkensteuer) sogar die totale Abschaffung. Die bisherigen Steuerbefreiungen für Adel und Geistlichkeit fielen weg. In den größeren (ummauerten) Städten wurde die Sog. "Akzise" eingeführt, d.h., auf die in die Stadt eingeführten, Waren wurden Zölle und auf alle in der Stadt hergestellten Produkte Fabriksteuern gelegt. Kleine Städte blieben akzisenfrei. Die Abgaben der Dörfer bezeichnete man als "Kontributionen". Um die Staatseinnahmen zu erböhen, wurden auch verschiedene Monopole eingerichtet, wie z. B. die Salz-, Tabak-, Zucker- und Kaffeemonopole. Da man die überteuerten Preise z. B. für Kaffee zu umgehen versuchte, wurden besondere Kontrolleure eingesetzt, die den verführerischen Duft von unerlaubtem Kaffeebrennen oder Kaffeetrinken aufspüren sollten. Sie wurden vom Volk "Kaffeeriecber" genannt. Das Jahr 1784 brachte das Ende des Kaffeemonopols, 1786 auch das des Tabak- und Zuckermonopols.

Auch die Justizverwaltung und das preußische Recht wurden nach dem Krieg reformiert. In Oppeln wurde die Oberamtsregierung als höchste richterliche Instanz für Oberschlesien errichtet. Sie war unmittelbar dem Justizminister in Berlin unterstellt. Neue Gesetze schafften die Folter ab, garantierten sowohl die Sicherheit von Besitz und Eigentum als auch die Glaubens- und Gewissensfreiheit.

Die neue geopolitische Situation nach den Schlesischen Kriegen zwang das Land zu weitreichender Umorientierung in den wirtschaftlichen Beziehungen. Die ehemaligen Kriegsgegener, vor allem die österreichische Monarchie, belegten die aus Schlesien eingeführten Waren mit hohen Zöllen. Ähnliche Maßnahmen ergriffen Sachsen und Polen. Als Rekompensation für verlorengegangene Auslandsmärkte boten sich die Absatzgebiete des preußischen Staates an. Positiv wirkte sich auch die Vereinheitlichung von Maßen und Währung im ganzen preußischen Staate auf die wirtschaftliche Entwicklung aus.

**Horst Wlentzek**

### „Raiffeisen" Rosenberg: Optimistisch in die Zukunft

# Das Wichtigste im jedem Handel ist eine gute Organisation

**„Wir haben diesen Kunstdünger nicht, aber geht zu den Deutschen, dort bekommt ihr ihn gewiß." Solchen Rat hört man oft in Geschäften mit landwirtschaftlichen Sachen in Rosenberg und Umgebung. „Bei den Deutschen" oder beim „Raiffeisen" ist nicht nur mehr sondern auch billiger und es wird schneller geliefert. Daher schaut die Konkurrenz mit immer größerer Sorge auf die sich lebhaft entwickelnde Firma, die vor kaum zwei Jahren vom Verein schlesischer Bauern gegründet wurde.**

Mit der Dynamik ist es gar nicht so hoch her," meint Alfred Jaron, Vorstandsmitlied des „Schlesischen Raiffeisen". „Die Genossenschaft entstand, damit Bauern alles, was sie in der Wirtschaft brauchen, am billigsten kaufen, aber ihre Produkte dort auch wohlfeil verkaufen können. Doch mit dem letzten haben wir noch nicht begonnen. Wir hoffen, daß wir in der nächsten Ernte die ersten Silos füllen. Mehr will ich nicht sagen, um nicht zu übertreiben."

Nach dem Fall der Gemeindegenossenschaften wurde allen klar, daß in die Dörfer Spekulanten kommen, die mit Maschinen und Düngemitteln Handel treiben werden. Mit der Zeit würden die Kleineren fallen, die Größeren wieder die Preise in unabsehbare Höhe treiben. Um diesem zu entgehen und sich vor falschen Händlern zu schützen, beschloß man in der deutschen Minderheit, eine eigene Genossenschaft zu gründen.

„Unsist der Handel von Nutzen, wenn der Händler ein guter Organisator ist," sagen die Bauern in Rosenberg. „Und mit Raiffeisen ist es so. Nicht nur sind die Preise niedriger und das Angebot größer, sondern sie bringen es auch auf den Hof und laden es ab. Andere fangen auch schon an, die Ware herzufahren, aber wenn sie die paar Sack Düngemittel bringen, werfen sie sie auf den Boden und scheren sich um nichts mehr. Schlepp dirs Mann alleine rein."

„Raiffeisen" handelt mit jedem, ohne zu fragen ob er Pole oder Deutscher ist. Ihre Teilhaber unterscheiden sich von den anderen Käufern, daß ihre Anteile (250 000 Zloty pro Hektar) verzinst sind und die Dividenden nach jedem Rechnungsjahr ausgezahlt werden. „Dieses Jahr entschieden wir gemeinsam, daß die Prozente nicht ausgezahlt werden, sondern den Bauern als weitere Anteile angerechnet werden," erklärt Jaron. „Die Firma entwickelt sich erst, und so wollen wir ihr Kapital nicht zu schnell verbrauchen. Gewiß wird in aber nicht langer Zeit jeder Teilhaber seinem Anteil entsprechend, jedes Jahr auch die Prozente erhalten. Letzlich ist dies seine Genossenschaft.

•

- My nie mamy tego nawozu, ale idźcie do Niemców, tam na pewno dostaniecie - takie wskazówki można często usłyszeć w punktach handlujących produktami rolnymi w Oleśnie i okolicy. „U Niemców", czyli w „Raiffeisenie" nie dość, że jest więcej, to jeszcze taniej i szybciej dostarczone. Dlatego konkurencja z coraz większym niepokojem spogląda na dynamicznie rozwijającą się firmę, powstałą blisko dwa lata temu z inicjatywy Związku Rolników Śląskich.

- Z tą dynamiką nie jest aż tak bardzo dobrze - mówi Alfred Jaroń, członek zarządu „Śląskiego Raiffeisena". - Spółdzielnia powstała po to, żeby jak najtańszym kosztem zaopatrywać rolników w towary do produkcji rolnej i hodowli zwierząt oraz aby skupywać od nich to, co wyprodukują. I z tym ostatnim, jak na razie, jeszcze nie ruszyliśmy. Myślimy jednak o tym i może już podczas najbliższych żniw uda nam się zapełnić pierwsze magazyny. Nie będę mówił nic więcej, bo zapeszę.

Po upadku Gminnych Spółdzielni wiadomo było, że we wsiach pojawią się spekulanci. Z czasem mniejsi z nich by upadli, a więksi dyktowali ceny, windując je na poziom trudny do przewidzenia. Aby tego uniknąć i uniezależnić się od nieuczciwych handlowców, wśród działaczy mniejszości niemieckiej zrodził się pomysł założenia własnej spółdzielni.

- Dla nas handel jest korzystny, gdy bandlowiec jest dobrym organizatorem - mówią rolnicy w Oleśnie. - A z „Raiffeisenem" tak właśnie jest. Nie dość, że ceny niższe i asortyment większy, to jeszcze przywiozą od razu na miejsce i rozładują. Inni wprawdzie też zaczynają już dostawy bezpośrednio do gospodarstw, ale jak przywiozą te parę worków nawozów, to rzucą na ziemię i nic więcej ich nie interesuje. Wnoś se, chłopie, sam.

„Raiffeisen" handluje z każdym, bez pytania, czy to Polak, czy Niemiec. Jego udziałowcy tym różnią się od pozostałych klientów, że ich wkłady (250 tys. zł od każdego hektara) procentują, a dywidendy wyplacane są po zakończeniu każdego roku działalności. - W tym roku wspólnie postanowiliśmy, że zamiast wyplacać rolnikom te procenty, dopiszemy każdemu dodatkowe udziały - tłumaczy Jaroń. Firma dopiero się rozkręca i nie chcemy zbyt szybko zmniejszać jej kapitału. Na pewno jednak już w niedalekiej przyszłości co roku każdy udziałowiec dostanie procenty od swego wkładu. W końcu to jego spółdzielnia.

**MW**

### Eröffnung neuen, perspektivreichen Aussichten

# Die Mülheimer beim VdG

**Das erste offizielle Treffen von Ver-tretern des Verbandes der deutschen Sozial-Kulturellen Gesellschaften in Polen und der Delegation aus Mülheim an der Ruhr, das schon seit Jahren partnerschaftliche Verbindungen mit Oppeln hat, fand am 27. Januar dieses Jahres in Oppelner Sitz des Verbandes statt.**

V. l. n. r.: J. Niemann, H. G. Specht, F. Petrach. Foto: K. Świderski

Das Treffen kam auf Initiative des Oberbürgermeisters von Mülheim, Hans Georg Specht, dem Leiter der Delegation zustande. Zu dieser gehörten auch der Abgeordnete und Referent für Wirtschaftsangelegenheiten, Hennig Gehl und Wolfgang Theelke, der die Kontakte mit den Partnerstädten führt.

Die Gäste wünschten zu erfahren über die Strukturen und die Arbeit der deutschen Gesellschaften in Polen, vor allem der deutschen Gruppe, die in den Grenzen der Stadt lebt, die bis jetzt an den Beziehungen zu Mülheim praktisch nicht teilnahm. Die Lage erklärten der Vizevorsitzende des Verbandes der deutschen Sozial-Kulturellen Gesellscbaften, Friedrich Petrach und der Bürodirektor des Verbandes, Joachim Niemann. Der Oberbürgermeister scblug vor, in die Mitarbeit mit Mülbeim auch die Oppelner deutsche Minderheit einzubeziehen.

Der Vizevorsitzende der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens, Helmut Pazdzior, Mitglied des Sejm, stellte kurz die Ziele der Stiftung vor. Auch auf diesem Gebiet öffnen die Beziehungen zu Mülheim neue, gute Aussichten.

Dnia 27 stycznia br. w opolskiej siedzibie Związku Niemieckich Towarzystw Społeczno-Kulturalnych w Polsce odbyło się pierwsze oficjalne spotkanie przedstawicieli Związku z delegacją utrzymującego już od wielu lat partnerskie kontakty z Opolem Mühlheim a.d. Ruhr. Do spotkania doszło z inicjatywy nadburmistrza Mülheim Hansa Georga Specha, przewodniczącego delegacji, w składzie której byli także poseł i referent ds. gospodarczych Hennig Gehl oraz zajmujący się kontaktami z miastami partnerskimi Wolfgang Theelke.

Gości interesowała struktura i działalność towarzystw niemieckich w Polsce, a zwłaszcza grupy niemieckiej zamieszkałej w granicach administracyjnych Opola, która dotąd praktycznie nie włączała się w kontakty z Mülheim. Informacji udzielali wiceprzewodniczący Związku Niemieckich Towarzystw Społeczno-Kulturalnych Friedrich Petrach i dyrektor biura Związku Joachim Niemann. Nadburmistrz Specht zasugerował, by do współpracy z Mülheim włączyć opolską mniejszość niemiecką.

Wiceprzewodniczący Fundacji Rozwoju Śląska pos. Helmut Paździorprzedstawił pokrótce cele jej działalności; również w tej dziedzinie kontakty z Mülheim otwierają korzystne perspektywy.

Tekst i foto: **Krzysztof Świderski**

### Licht und Schatten der Arbeit im DFK

# Sorgen über die Jugend

In Klodnitz in der Straße P. Wagner gehört das schönste Haus dem Paul Gawlitza, Chef des Orts DFK seit März 1990. Der Kreis hat 1000 Mitglieder. Versammlungen und andere Veranstaltungen finden im Pfarrsaal statt, wo 150 Menschen Platz finden. Hier ist auch das Büro und die Bibliothek mit 600 Büchern. Das Heim ist zweimal in der Woche für zwei Stunden geöffnet. O. Drozd und G. Glomb dienen den Gästen höflich und redlich. Der Saal dient noch anderen Dingen. Hier finden die „Bunten Abende" statt, an denen vor allem alte Mitglieder bei Kaffee und Kuchen plaudern und Heimatlieder singen. Auch der „St. Nikolaus" besuchte hier die Kinder, der seine Päckchen allen Kleinen verteilte, auch aus polnischen Familien. Einmal in der Woche übt hier etliche Stunden die Sing- und Tanzgruppe von 30 Kindern und Jugendlichen, die Waldemar Jahn leitet und mit der Gitarre begleitet.

Wenn man P. Gawlitza nach Licht und Schatten seiner Arbeit fragt, dann lobt er die rege Zusammenarbeit des ganzen Vorstandes, klagt aber über die Jugend. Schwer nur kann sie zu Mitarbeit gewonnen werden, auch der Deutschunterricht behagt ihr nicht. Man will es mit einer Diskothek und anderen interessanten Treffen und Spielen versuchen.

W Kłodnicy przy ul. P. Wagnera najschludniejszy i najladniejszy dom należy do **Paula Gawlitzy**, szefa miejscowego DFK od marca 1990 roku. Organizacja liczy tysiąc członków. Na zebrania i inne uroczystości wykorzystują salę w domu katechetycznym, mieszczącą 150 osób. Mieści się tu również biuro oraz biblioteka z 600 książkami. Placówka jest otwarta 2 razy w tygodniu po 2 godziny, a wszystkich interesantów bardzo życzliwie i sprawnie przyjmują: **O. Drozd i G. Glomb.** Salka jest wykorzystywana jeszcze do innych celów. Mianowicie organizowane są tutaj tzw. **„Bunte Abende"**. Przychodzą głównie starsze osoby, by przy kawie i ciastkach porozmawiać, pośpiewać stare „Heimatliedern". Organizowanorównież „Mikołaja" dladzieci, a paczki otrzymały też maluchy z polskim rodowodem. Każdego tygodnia grupa taneczno-wokalna licząca 30 dzieci i młodzieży ma parogodzinne próby, które prowadzi **Waldemar Jahn**, akompaniując na gitarze.

P. Gawliza pytany o blaski i cienie swojej pracy odpowiada, że cieszy go wielka aktywność całego zarządu, natomiast smuci młodzież. Trudno nakłonić ją do współpracy z zarządem, a także do nauki języka niemieckiego. Planuje więc wprowadzić do pracy koła nowoczesne dyskoteki, ciekawe spotkania oraz gry towarzyskie itp.

**(Opp)**

### Kulturalne dziedzictwo

# Przełamywanie stereotypów

Ostatnio historycy gorzowscy rozmawiali z naukowcami Poznania o rabowaniu cmentarzy, niszczeniu niemieckich pomników, mieszanych ślubach i konfirmacjach.

Swoją obecność nad Odrą Polacy zaczynali w 1945 roku od „zdmuchiwania kurzu niemczyzny", jak ówczesna propaganda nazywała planowe zacieranie śladów niemieckich. Czasami miało to wymiar absurdu: np. w Pyrzanach przesiedleńcy z Kresów najpierw rozebrali kościół i zniszczyli cmentarz, a potem wybudowali sobie nowy.

Repolonizację przeprowadzali wszyscy. Przywracanie śladów polskości polegało m.in. na akcji ustawiania kapliczek i krzyży na rozdrożach. W 1948 roku co gorliwsi księża ustawili po kilkanaście kapliczek i krzyży.

Od lat siedemdziesiątych trwają próby naprawy stosunków pomiędzy Polakami a Niemcami. Zaczęło się od pierwszych odwiedzin dawnych mieszkańców.

Instytut Zachodni z Poznania opracowuje program badawczy poświęcony dziedzictwu kulturowemu Niemców na terenach ziemi lubuskiej. Od kwietnia br. do programu włączą się historycy gorzowscy. Cykl badań ma zakończyć sześciotomowa monografia „Kwestia niemieckiego dziedzictwa kulturowego w świadomości społecznej mieszkańców ziem zachodnich".

**Dr Mieczysław Wojecki**

### Rosyjscy dziennikarze z wizytą w redakcji „SW"

# Najwięcej pytań o Niemcach

Gościli w naszej redakcji już drugi raz. Przyjechali z Rosji, a łączy ich z nami to, że również reprezentują mniejszości narodowe. Losy tych narodów - Tatarów, Osetyńców, Jakutów, Nanajców i wielu innych są w gruncie rzeczy podobne do dziejów innych mniejszości, które większość zawsze próbuje zdominować.

Pytania nurtujące naszych gości dotyczyły najważniejszych zagadnień związanych z tożsamością Niemców żyjących w Polsce, ale również dotykały warsztatu redakcyjnego.

Do Polski przybyli na zaproszenie Forum Europy Środkowo-Wschodniej działającym przy Fundacji im. Stefana Batorego, by zapoznać się ze strukturą narodowościową Polski i respektowaniem u nas praw mniejszości. Spotkania odbyli w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka (z dr. Markiem Nowickim i prof. Andrzejem Rzeplińskim), z parlamentarzystami Komisji Mniejszości Narodowych, z Biurem ds. Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki, z samorządowcami (m.in. z prof. Gerhardem Bartodziejem i burmistrzem Leśnicy Hubertem Kurzalem), z posłem Joachimem Czernkiem, przedstawicielami Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych.

Odwiedzili również Kraków i Gdańsk.

**(eme)**

### Zębowiczan argumenty za powiatyzacją

# W Oleśnie wszystko jest na miejscu

**Gdyby miało dojść w Polsce do zapowiadanej od dawna reformy administracyjnej, mieszkańcy liczącej dziewięć wiosek i zamieszkanej przez około 4300 osób gminy Zębowice chcą należeć do powiatu oleskiego i razem z nim do województwa opolskiego.**

Zdaniem wójta, Jan Becka, teraz jest tak, że do Kluczborka jeżdżą zębowiczanie do Urzędu Skarbowego, w Ozimku załatwiają sprawy bezrobotni, tu też jest szpital i Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a w Opolu załatwia się sprawy notarialne i sądowe. Tymczasem wszystkie te instytucje znajdują się w jednym miejscu przez miedzę - w pobliskim Oleśnie. W tym samym Oleśnie, które po reformie administracyjnej z roku 1975 znalazło się w granicach województwa częstochowskiego, już na początku lat osiemdziesiątych zebrano kilka tysięcy podpisów mieszkańców dekl arujących chęć powrotu do Opolszczyzny. Podobne wyniki dała w roku 1993 specjalna ankieta przeprowadzona z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej. Wynika z niej, że ludzie czekają na powiatyzację i związany z nią nowy podział administracyjny.

Na razie jednak mieszkańcy gminy Zębowice wciąż skazani są na krążenie pomiędzy oddalonymi od siebie często o kilkadziesiąt kilometrów urzędami. I nic zmienić nie można.

•

Wenn die schon lange angesagte Reform der Verwaltung in Polen kommt, dann wollen die etwa 4300 Einwohner der Gemeinde Zembowitz zu Rosenberg gehören und mit ihm zur Woiwodschaft Oppeln.

Der Wojt Jan Beck meint, daß es jetzt so ist, daß die Zembowitzer nach Kreuzburg ins Finanzamt fahren, in Malapane erledigen die Arbeitslosen ihre Anliegen, dort ist auch das Krankenhaus und die Sozialversicherungsanstalt (ZUS), in Oppeln wiederum erledigen sie alles vor dem Notar und dem Gericht. Dabei sind alle solche Anstalten und Ämter nebenan im nahen Rosenberg.

In Rosenberg selbst, das nach der Verwaltungsreform 1975 zur Woiwodschaft Tschenstochau zugeordnet wurde, hat man schon zu Beginn der achtziger Jahre etliche tausend Unterschriften von Einwobnern gesammelt, die zur Woiwodschaft Oppeln wieder gehören wollten. Ähnliches erbrachte im Jahre 1993 eine Umfrage, die die Vereinigung der Freunde des Rosenberger Landes durchführt hat. In ihr ist zu sehen, daß die Menschen die Einführung der Kreise erwarten und damit auch eine neue Verwaltungseinteilung.

Bisjetztsind die Bewohnerder Gemeine Zembowitz gezwungen, in zig Kilometerweite Ämter zu fahren. Und nichts ändert sich.

**Krzysztof Cholewa**

Ingrid Brase Schloe

## *Wanderung mit masurischen Seelen*
## *Wędrówka z duszą mazurską*

Hinaufliegen möchte ich
zu den Fichten
schwingen in Kronen
sorglos angeln
an den Windstreifen
über die Weite des Sees -

und bleib doch der Erde verhaftet
den verwalteten Dörfern
den nackten Stämmen der Kiefern
dem Sand der Wälder
wie rauche Haut der Köhler damals
bleibe nah den Frauen mit bloßen Füßen
dem zahnlosen Mütterchen nah
den mageren Kätner Kindern
dem armen Waldfrevler nah
den tiefen Furchen der Trecks
voller Furcht nach
den tausend Jahren

Wandern im Heute
wissen um Überwinden
um den ewigen Schlaf

Atmen Licht und Duft
unter den leisen Bäumen
leicht - ohne Morgen

Mogłabym w górze odpoczywać
świerkom
powiewać w koronach
Beztrosko czepiać się
do smug wiatru
nad prześwitami jezior -

a jednak zostaję przywiązana do ziemi
do wiosek zarośniętych lasami
do nieustępliwych karków sosen
do piachu w lesie
jak szorstka skóra smolarzy ongiś
zostaję blisko kobiet o bosych stopach
bezzębnych staruszek Blisko
chudych dzieci chałupnika
biednych leśnych złoczyńców Blisko
głębokich bruzd pochodu wozów
pełnych strachu po
tysiącu latach

Wędrować w czasy obecne
wiedzieć o pokonanych
wokół wiecznego snu

Oddychać światłem i wonią
pod cichymi drzewami
lekko - bez jutra

Przekład: **Erwin Kruk**

## *Mein Schlesien*

Ich sitze versunken in Gedanken
ich meiner Klause ganze allein.
Möcht' mit dem Sonnenschein, dem blanken
recht schnell in meiner Heimat sein.

Der Krieg ist aus. Aus tausend Wunden
liegt blutend da mein Heimatland.
Ich aber denk' zu allen Stunden
An Schlesien, an den Oderstrand.

Auch ich mußt's Heimatland verlassen,
mußt' fort vom alten Vaterhaus!
Ich kann es immer noch nicht fassen,
man wies uns aus der Heimat aus!

Ich denke oft an Schlesiens Berge
und an die schönen Täler all,
dort, wo im Geisterreich der Zwerge
sein Zepter schwingt Herr Rübezahl.

Ich denke an die schönen Wälder,
den alten Zobten, grün und blau,
der uns gedient als Wettermelder,
an Hirschberg und an Schreiberhau.

An Görlitz mit der Landeskrone,
an Bunzlau mit dem feinen Ton,
an Grünberg mit dem gold'nen Weine,
an Laubans Taschentücher fein.

In Neusalz spann man feste Zwirne
und Sagans Tuche sind bekannt.
In Glogau gab's von Apfel, Birnen
den guten Most am Oderstrand.

Auch Sprottau, Lüben muß ich nennen
und Fraustadt, dann den Schlesiersee
Steinau und Wohlau muß man kennen,
Bad Trebnitz mit der Hedwigshoh.

In Haynau möcht' ich wieder weilen,
in Liegnitz gar zu gerne sein,
zur Stadt der Gurken möcht' ich eilen
und essen von den Bomben fein.

Das alte Goldberg möcht' ich grüßen
und Jauer mit den Würsten fein,
auch Schweidnitz mit dem Schöps, dem süßen,
Gräditz und Striegau mit dem Bruch von Stein.

Mein Hockenberg, so schön inmitten
die Gröditzburg, dort auf der Höh',
die möcht' ich doch ganz unbestritten
am allerliebsten wiedersch'n.

Bad Salzbrunn möcht' ich wiedersehen,
auch Waldenburg und Landeshut,
möcht' in Neurode wieder stehen,
in Glatz, wo schmeckt die „Rose" gut.

Und Langenbielau zeugt fein Linnen
und Nickel gab's bei Frankenstein,
zu Strehlen macht man aus den Steinen
die Würfel für das Pflaster fein.

Auch Münsterberg sei nicht vergessen,
Gemüse wird dort konserviert.
Zu Wartha kann man Kuchen essen,
den man mit Honig fabriziert.

Zu Reichenbach gab's große Werke,
zu Ahlau rühmt man Gänsebrust,
zu Neiße, höre man und merke,
gab es Konfekt, es war'ne Lust.

Auch Oppeln sah man fleißig schaffen,
dasselbe war in Brieg der Fall,
und Cosel mit dem Oderhafen
ist sehr bekannt doch überall.

Jetzt muß ich Beuthen, Gleiwitz preisen,
auch Hindenburg gehört dazu,
wo man die Kohle und das Eisen
zu Tage fördert ohne Ruh.

Bei Ratibor begann die Grenze,
bei Neustadt war es ebenso.
Ich wünscht', daß weiterhin erglänze
der Annaberg so stolz und froh.

Nun grüße ich in Schlesiens Kleide
die Perlen von den Bädern all;
Kudowa, Reinerz und Altheide,
Bad Warmbrunn auch auf jeden Fall.

Doch weiter geben die Gedanken,
nach Silberberg und Wölfelsgrund,
wo's die Forellen gab, die silberblanken,
die schmeckten gut zu jeder Stund'.

Ich denk' an Schlesiens Metropole,
an dich, mein schönes Breslau lieb,
mit deiner Oder, deiner Ohle,
und glaub', daß es nichts schöneres gibt.

Mein Döbern, Heimat meiner Lieben,
dein denk' ich bis zur letzten Stunde,
bis da es heißt: Jetzt wird geschieden
von diesem alten Erdenrund.

Dann will ich still von dannen ziehen,
doch eine Bitte schließ' ich ein:
Noch einmal möcht ich Schlesien sehen,
dort möcht ich auch begraben sein!

**Der Verfasser dieses Gedichtes, ist der „SW"-Redaktion nicht bekannt.; können die Leser helfen?**

Marion Gräfin Dönhoff

# Ritt durch unvergeßliche Masuren

Wir haben gehört, daß Dr. Schielke auf einem Hof namens Dommelhof residiert, dernur 4 km von Nikolaiken entfernt sein soll, und beschließen, zum ersten Frühstück dorthin zu reiten. Übrigens verstehe ich, daß den hiesigen Eingeborenen die Größe unserer Pferde in die Augen sticht. Als wir aus der Stadt herausritten, stellte ich fest, daß ich von meinem Aussichtsturm aus ohne weiteres in die Dachluken der allerdings winzigen Häuser hineinsehen konnte.

Dommelhof war ein glänzender Gedanke! Erstens ist das Frühstück vorzüglich und dann ist die Lage wirklich einzigartig - ich habe in Ostpreußen noch nichts ähnlich Verwunschenes gesehen. Das Gut mag 600 Morgen groß sein. Es besteht aus einer etwa 800 m breiten Landzunge, die 3 km weit in den Spirdingsee hineinragt. Auf der Mitte liegt der Gutshof, dicht am Wasser: schöne alte Gebäude, ein kleines Gutshaus, vor dem eine dicke Linde steht, und ein leider nicht so gelungenes größeres neues Haus - aber das vergißt man ganz angesichts dieser phänomenalen Lage und Aussicht. Noch einmal sehen wir weit hinein in den Beldahnsee, der hier in den Spirding mündet. Vor dem blauen Wasser steht eine riesige alte Esche, noch voll belaubt, und dann beginnt ein gut gehaltener kleiner Park, der sich am Ufer entlangzieht.

Und innen erst! Stilrein 1850 bis 70. zunächst ein kleiner Gartensaal mit dunkelblauer, breit gestreifter Tapete, weißen Schleiflacktüren und -Möbeln mit gabelartig durchbrochener Rückenlehne. Viele Ahnen in Pastell, im ovalen, nicht allzu großen Rahmen, geschmackvoll auf einer Wandseite verteilt; gegenüber eine hohe blauweiße Vase und ausgewählter Nippes auf einem Tisch mit leicht vergoldeten Beinen. Im nächsten Gemach steht man vor einer Art Podest, das, von vielen Zacken und Aufbauten eingefaßt, einen Schreibtisch trägt. der von einer Palme beschattet wird. Das Ganze ist ebenfalls weißer Lack und hebt sich auf diese Weise prächtig von der dunklen Tapete ab.

Die Landschaft ist unvergeßlich schön. Echtes Masuren, so wie wir es von unseren Paddeltouren her kennen: wenig Wald, viel Wasser, sandige Wege in einer unendlich weiten Hügellandschaft, rote Dächer und ein lichtblauer, wolkenloser Himmel darüber. Wir reiten während etwa 2 Stunden am Ufer, eigentlich muß man schon sagen, an der Küste des Spirding entlang. Das ist wirklich ein gewaltiger See und so blau, daß man es kaum glauben kann. Der Weg windet sich langsam durch das Land, manchmal ist es ein Feldweg, dann wieder ein schmaler Pfad und zuweilen eine richtige Straße, die ein Dorf mit dem anderen verbindet und die bald nach Norden, bald nach Süden von unserer eigentlichen Richtung abweicht.

Überall graben die Leute Kartoffeln, alles, was noch oder schon laufen kann, ist unterwegs: Kinder, Frauen, Greise und Gefangene. Beim Gut Wensen biegen wir nach Norden ab und folgen nun für den Rest des heutigen und einen guten Teil des folgenden Tages den russischen Stellungen der masurischen Winterschlacht vom Februar 1915. Selbst dem Laien fällt auf, daß dies klassisches Kriegsgelände ist: eine 30-40 km lange, natürliche Seensperre durchzieht das teilweise wieder bewaldete Land, dessen hügelige Struktur vielfache Deckung bietet. Hin und wieder erhebt sich eine beherrschende Höhe.

Beim Dorf Seehöhe, das am Beginn des etwa 15 km langen, nur wenige 100 m breiten Martinshagener Sees liegt, verzeichnet unsere Karte 158 m Höhe. Wir erklimmen den höchsten Punkt, und das ist wahrlich eine Feldherrnposition - weit sieht man über das Land, dessen Konturen in der blauen Ferne mit dem Horizont verschwimmen. Links vor uns liegt ein riesiges Moorgebiet und hinter uns am Rande einer bewaldeten Höhe der Heldenfriedhof von Seehöhe, unendlich abseits und einsam. Merkwürdig zu sehen, wie auf den alten. kaum eben verwachsenen Befestigungen des Weltkrieges sich schon wieder eine neue Verteidigungslinie aufbaut: Wie ein breites graues Band winden sich die Tanksperren durch das Land, an vielen Stellen findet man kreuz und quer Stacheldraht gespannt und dort, wo der Türkle-See endet, war ein ganzes Gehöft verbarrikadiert.

Wir haben in einem zauberhaften Birkenwalde Mittagsrast gemacht, mitten im Bestand am Rande einer kleinen Lichtung. Die Pferde sind abgesattelt und jedes an einen Baum gebunden. Sißis unerschöpfliche Vorratstasche hat eine Büchse Ölsardinen hergegeben, und sogar Schokolade hat sich angefunden. Und jetzt liegen wir auf dem Rücken, und die Sonne fällt durch das helle Blätterdach und scheint uns ins Gesicht.

Wenn ich die Augen aufmache, sehe ich den blauen Himmel und davor die weißen Stämme der jungen Birken. Von Zeit zu Zeit löst sich ein Blatt und fällt leise zur Erde. Mir kommen die Hofmannsthalschen Verse in den Sinn: „Wenn in der lauen Sommerabendfeier durch goldne Luft ein Blatt herabgeschwebt, hat dich mein Wehen angeschauert, das traumhaft um die reifen Dinge webt." Ja, dies ist die Zeit des Reifens und der Vollendung und zugleich die Zeit des Abschiednehmens.

# Was ist Heimat?

Heimat zu deuten, brachte uns Knirpsen aus der IIIa Herr Lehrer Nowak ganz einfach und für immer klar bei. Da müsstet ihr euch auf dem Rathausturm neben den Wetterhahn setzen und sich mit ihm vom Wind herumdrehen lassen. Soweit da der Blick reicht, dort wo sich Himmel und Erde treffen, bis dort ist unsere Heimat. Danach spickte jeder seinen Zirkel in die vor ihm liegende Landkarte von Schlesien, dort wo unsere Heimatstadt Cosel O/S vermerkt war und setzte den Stift am weitesten Punkt an, der bei schönem Wetter von uns zu sehen war, die Bischofskoppe, und zog einen Kreis der über Oppeln, Gleiwitz nach Ratibor und zurück zur Koppe führte. Nun wusste jeder Pfiffi aus unserer Klasse wie es um unsere Heimat stand.

Herr Lehrer Nowak erzählte uns über die Strassennamen und Menschen denen diese gewidmet waren. Da war neben unserem Platz die Sieblerstrasse, nach einem Schornsteinfegermeister und Feuewehrkapitän genannt, der sich sehr während der Belagerung der Festung Cosel durch die Truppen Napoleons bewährte, bei der Brandbekämpfung der durch den feindlichen Beschuss in der Stadt verursacht war. Oder der Kremserplatz mit den schönen Grünanlagen und den vielen Blumen, inmitten dessen der Springbrunnen und die Steinskulpturen von ausgelassenen Kinderliguren die ihr Spiel mit den Wasserbogen trieben. Dieser war zum Gedenken des Bürgermeisters eingerichtet, dem man die Stadt umsäumende schöne Promenade, von uns Glassis genannt, verdankte. Das waren nicht nur Namen, das waren Tummelplätze, wo wir unsere Jugendstreiche spielten.

Und so verflochten sich Land, Leute, Geschichte und eigene Erlebnisse in ein Gewebe, in dem jeder Faden seine Bedeutung hatte. Das war eine unteilbare Einheit, die zerfallen musste, wenn man ihr irgend ein Glied amputierte. Es wäre, als hätte man uns etwas ganz persönliches geraubt.

Das ist leider Gottes eingetreten.

Was ist denn von der Heimat übriggeblieben, wenn ihre Geschichte nur verstümmelt anerkannt ist und wo einem die Beheimatung nicht unbedingt Glück bringen muss?

Nun bergen wir aus den Trümmern unserer geistigen Heimat was noch zu retten ist und versuchen sie einzurichten nach unserem Mass, nicht nur für uns, für unsere gesammte Mitbürgerschaft und wollen das Heimatgefühl um neue Dimensionen bereichern die zu uns mitgebracht wurden von anderen Leuten, so um allen die es nur mögen das Gefühl hier bemeimatet zu sein zukommen zu lassen.

Die polnische Sprache asimilierte in letzter Zeit viele mit Wissenschaft und Technik verbundenen Begriffe. Das Wort Heimat lässt sich nich ins Polnische übersetzen, so wie es ein alter Schlonsak fühlt, wohl lässt es sich beschreiben.

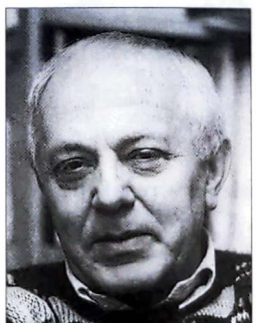

Fryderyk Kremser
Foto: **K. Świderski**

Darum wollen wir es eben beschreiben um diese Sphäre geistig einzubürgern im heutigen Oberschlesien.

Die Eichendorff-Hefte sollen beitragen daß wir uns hier wie eben daheim fühlen, alle, ich, Sie und viele andere.

•

Co to jest „Heimat„ - wytłumaczył nam, smykom z klasy IIIa, pan nauczyciel Nowak bardzo prosto i raz na zawsze: - Musicie siąść sobie na wieży ratuszowej obok kurka i pozwolić, aby wiatr obracał was wraz z nim. Tak daleko jak wzrok sięga, aż tam, gdzie niebo łączy się z ziemią, tak daleko jest nasza „Heimat„.

Następnie każdy z uczniów wbilostrze swego cyrkla w leżącą przed nim mapę Śląska w miejscu, gdzie zaznaczone było Kozle - nasze miasto rodzinne, a ołówek przystawił do punktu, który był najdalej widoczny od nas przy ładnej pogodzie, tj. do Biskupiej Kopy i zakreślił okrąg przechodzący przez Opole, Gliwice, Racibórz i z powrotem do Biskupiej Kopy. Odtąd każdy bąk z naszej klasy wiedział już, co to jest „Heimat".

Pan nauczyciel Nowak opowiadał nam o nazwach ulic i o ludziach, którym były poświęcone. Obok naszego placu była ulica Sieblera, nazwana tak na cześć mistrza kominiarskiego i kapitana straży pożarnej, który podczas oblężenia twierdzy Kozle przez wojska Napoleona skutecznie walczył z pożarami i obstrzałem wroga. Albo plac Kremsera - z pięknymi trawnikami i kwiatami, pośrodku których stała fontanna z kamiennymi rzeźbami swawolnych dzieci, bawiących się spadającą lukiem wodą. Plac ten został utworzony na pamiątkę burmistrza, któremu zawdzięcza się piękną promenadę biegnącą wokół miasta, a nazywaną przez nas Glassis.

To były nie tylko nazwy. To były miejsca naszych zabaw, gdzie popelnialiśmy wybryki młodości. W taki sposób splatały się w jedno: kraj, ludzie, historia i indywidualne przeżycia, a każda nić miała tu swoje znaczenie. Było to nierozerwalna całość, która musiałaby się rozpaść, gdyby amputowano którąkolwiek z jej części. Wówczas czulibyśmy się tak, jak gdyby pozbawiono nas rzeczy najbardziej osobistych.

Niestety, nastąpił ten dopust Boży.

Co wobec tego pozostało z tej „Heimat", gdy uznawana jest tylko jej okrojona historia i gdy dla niektórych przebywanie tutaj niekomecznie musi oznaczać szczęście?

Dziś wydobywamy z ruin naszej duchowej ojcowizny to, co jest jeszcze do uratowania. Próbujemy urządzić ją na naszą miarę nie tylko dla nas, lecz dla wszystkich wspólmieszkańców. Chcemy, aby uczucia związane ze stronami rodzinnynu wzbogacone zostały o nowe wątki przywiezione do nas przez innych ludzi, aby wszystkim pozwolić odczuwać, że są u siebie w domu.

Język polski wchłonął i przyswoił w ostatnim okresie wiele pojęć, zwłaszcza związanych z nauką i techniką. My chcemy przyswoić słowo ze sfery duchowej. Słowa „Heimat" nie da się jednak przetłumaczyć na język polski tak, aby oddawało ono to, co czuje stary Ślązak. Można je tylko określić opisowo. Dlatego chcemy właśnie opisywać „Heimat", aby pojęcie to zostało docenione i uszanowane na dzisiejszym Górnym Śląsku.

Zeszyty Eichendorffa powinny pomóc nam w tym, ażebyśmy tu właśnie czuli się tak jak w swoim domu, wszyscy, ja, Państwo i wielu innych.

**Friedrich Wilhelm Kremser**

### Vor genau 50 Jahren beginnt die Tragödie Schlesiens

# Der Endkampf um Oberschlesien

**Im Verlauf des Jahres 1944 waren die deutschen Streitkräfte im Osten bis zur Weichsel zurückgedrängt worden. Hier gelang es den Sowjets schon zu dieser Zeit auf dem linksseitigen Flußufer Brückenköpfe zu errichten - so auch bei Baranow. Diese füllte die russische Armeeführung im Verlauf der zweiten des Jahres 1944 mit Menschen und Material auf. Am 12. Januar 1945 begann nun die entscheidende Auseinandersetzung, die das Ende Deutschlands in seinen Grenzen von 1939 brachte. An diesem Januartag begannen die Sowjets ihre Winteroffensive. Die Überlegenheit der Russen betrug an Infanterie 11:1, an Panzern 7:1, an Geschützen 20 zu 1. Mit dieser Offensive wurde das letzte Kapital des Zweiten Welktkrieges eingeleitet.**

Gestützt auf die Überlegenheit an Panzern war es den sowjetischen Streitkräften gelungen, aus dem Baranow-Brückenkopf heraus in die Tiefe des polnischen Raumes vorzustoßen. Es gab in den ersten Tagen der Offensive kaum einen nennenswerten deutschen Widerstand, da die Wucht der Granathagel aus den sowjetischen

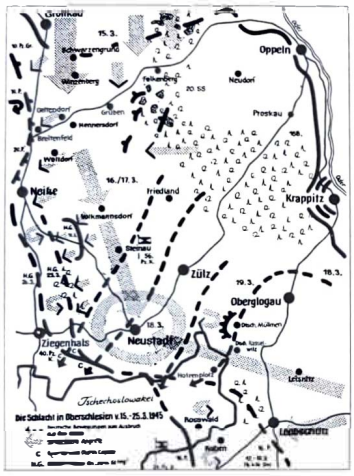


**Die militärische Lage in Oberschlesien am ende März 1945**

Geschützen die vorderen deutschen Stellungen völlig zerschlagen hatte. Teile der sowjetischen 4. Ukrainischen Front stießen auf Krakau vor, während die 1. Ukrainische Front zunächst in Richtung Wielun angriff. Für das oberschlesische Industriegebiet wurde die Lage nun akut gefährlich. Es wurde nun die Frage erörtert: „Soll man den Sowjets das Industriegebiet unzerstört überlassen?" Rüstungsminister Albert Speer hatte sich bei einem Kurzbesuch in Oppeln gegen Hitlers Befehl von der Verbrannten Erde ausgesprochen. Nach diesem Befehl sollten alle Produktionsanlagen zerstört werden. In der Tat aber fiel das oberschlesischen Industriegebiet ohne nennenswerte Zerstörungen in die Hände der Sowjets. Es kam nur zu einigen Zerstörungen von Bahnanlagen und Brücken. Das Abbrennen von Häuserzeilen in den eroberten Städten war meistens nur das Werk der sowjetischen Sieger.

Die vordem Industriegebiet im Halbkreis im Osten ausgebauten B I und B 2 - Stellungen konnten mangels eigener Truppen nicht besetzt und daher auch nicht gehalten werden. Alle Schanzarbeiten der oberschlesischen Bevölkerung im Herbst 1944 waren somit umsonst gewesen. Auchdie der Gauleitung in Kattowitz unterstellten Volkssturmeinheiten waren nicht in der Lage, die Stellungen zu halten. Russische Panzer, die am 17. Januar schon Tschenstochau besetzt hatten, stießen in den Aufmarsch der oberschlesischen Volkssturmbataillone an der nördlichen Grenze des Industriegebietes hinein und vernichteten diese. In der Tagesmeldung der deutschen Heeresgruppe A (ab 24. Januar 45 in HG „Mitte" umbenannt) hieß es am 19.01.1945: „Auf dem linken (Nord-) Flügel der 17. Armee ist der Feind heute unter Einsatz der neu von Finnland herangekommenen 59. Armee zum Angriff angetreten und hat in Richtung auf des Industriegebiet nicht unwesentlich Boden gewonnen. Der Angriff an dieser Stelle und die südlich davon bestehende Lücke ist eine Gefahr wegen das weiterhin nur sehr langsame Eintreffens der 97. Jägerdivision und von Teilen der 20. Panzerdivision.

Die auf Breslau vorstoßende 3. Garde-Panzer-Armee unter Marschall Konjew drehte mit der Masse ihrer Verbände in südöstliche Richtung an der Oder entlang auf das oberschlesische Industriegebiet ab, um so eine Einkesselung des Gebietes zu erreichen. Schon am 24. Januar wird Oppeln von den Deutschen aufgegeben. Am 28. Januar müssen die Deutschen Ratiborhammer räumen. Am 29. Januar können die Sowjets bei Lubowitz 10 km nördlich Ratibor einen Brückenkopf westlich der Oder bilden. Obwohl gepanzerte Teile der 20. deutschen Panzerdivision dem Gegner hier entgegenrücken, können die Sowjets diesen Brückenkopf südlich Cosel noch ausweiten Um der Einkesselung zu entgehen, räumen die Deutschen Ende Januar das Industriegebiet. Die Frontlinie bildet sich ostwärts Bielitz nördlich Pleß von Rybnik bis Cosel.

Ein Panzervernichtungstrupp der Wehrmacht rückt den Sowjets bei Ratibor entgegen.

Am 31. Januar meldete der Wehrmachtsbericht Folgendes: „An der oberschlesischen Front kam es nur in mehreren Abschnitten zwischen Pleß, Ratibor und Brieg zu größeren Gefechten. Südlich Rybnik vernichteten unsere Truppen 40 Geschütze und fügten den Sowjets hohe blutige Verluste bei". Die Städte des unmittelbaren Industriegebietes wurden nicht mehr genannt. Über sie war der Krieg schon hinweggegangen. Was die zurückgebliebene Zivilbevölkerung nun zu erleiden hatte, ist oft nicht zu beschreiben. Es kam nun zu einer gewissen Beruhigung an der oberschlesischen Front. Diese Kampfpause wurde von beiden Seiten zu einer Umgruppierung der Kräfte benutzt. Die Front in unserem Kampfraum verlief nun wie folgt: Sie begann am nördlichen Rande des Zobtens, verlief nördlich von Strehlen bis südlich von Grottkau. Von hier aus schwenkte sie in einem weiten Bogen zur Oder bis Ratibor. Die Russen hatten aber bei Krappitz und vor allem bei Cosel wichtige Brückenköpfe und damit Ausgangsbasen für weitere Angriffsoperationen gewonnen. Die Versuche, den Gegner zu vertreiben, scheiterten, obwohl einige Geländegewinne erzielt werden konnten. Diese Front sollte nun bis zum 15. März halten.

Verdeutlicht man sich den Frontverlauf auf der Karte, so erkennt man, daß das westoberschlesische Gebiet wie ein Erker ins Kampfgebiet hineinragte. Die weiteren Angriffsziele des Gegners zum Abschneiden der hier eingesetzten Teile der 17. deutschen Armee waren somit gegeben.

Die trügerische Ruhe ging aber bald zu Ende. Die Führung der Heeresgruppe Mitte wußte seit Anfang März von den sowjetischen Angriffsvorbereitungen im Raum Grottkau-Oppeln-Cosel. Die deutschen Beobachter auf dem 718 m hoben Zobten sahen auf der nur 16 km entfernten Autobahn bei Kant einen regen Verkehr des Gegners in Richtung Südosten. Der Gegner, „im Vollgefühl seiner Überlegenheit, konnte es sich leisten, mit vollem Licbt zu fahren".

Wie sah die deutsche Abwehrfront zwischen Grottkau-Oppeln-Cosel aus? Vor Oppeln stand die esmische 20. SS-Division, die den Abschnitt bis Grottkau zu verteidigen hatte. Der sowjetische Oderbrückenkopf von Krappitz wurde von der 168. Infanterie-Division umfaßt. Bei Cosel hielten die 344. Infanterie- und Teile der 18. SS-Panzer-Grenadierdivision die Stellungen. Bei Ratibor waren die 1. Ski-Jäger- und die 97. Jägerdivisioneingesetzt. Bei Rybnik kämpften die 75. und die 68. Infanteriedivision. Der Abschnitt bis Cosel gehörte zum Verteidigungsbereich der 1. Panzerarmee, während das nordwestlich sich anschließende Frontgebiet von der 17. Armee verteidigt wurde.

Der sowjetische Aufmarsch ließ zwei Hauptstoßrichtungen erkennen: Der aus dem Raum Grottkau angesetzte Angriff sollte im Süden Neiße erobern und im Südosten bis Neustadt durchschlagen.

Am 16. März meldete der Wehrmachtsbericht: „Gestern trat der Feind auch nördlich Ratibor und beiderseits Grottkau nach starker Artillerievorbereitung zum Großangriff an. Unsere abwehrbereiten Truppen brachen im harten Kampf die Stoßkraft der Bolschewisten und fingen die nachfolgenden Angriffswellen in der Tiefe des Hauptkampffeldes auf. Nach Abschuß zahlreicher Panzer traten unsere Truppen zu Gegenangriffen an, die noch im Gange sind".

Schon am 19. März trafen sich die beiden sowjetischen Angriffskeile bei Neustadt. Ausbruchsversuche der eingekesselten deutschen Verbände gelangen nur zum Teil. In jedem Falle war aber der Verlust des gesamten schweren Gerätes damit verbunden. Am 24. März mußte Neiße aufgegeben werden. Im Verlauf dieser Kämpfe ging nun auch das westoberschlesische Gebiet bis auf kleine Reste verloren. Die Front stabilisierte sich noch einmal kurzfristig auf der Linie nördlich des Zobtensüdlich von Strehlen - westlich von Neiße - nördlich von Ziegenhals - südlich von Leobschütz - nördlich von Mährisch- Ostrau- südlich Bielitz.

**Die Schlacht in Oberschlesien vom 15.-25.3.45**

(Die Skizze wurde dem Werk von Wolfgang Schwarz: „Die Flucht und Vertreibung Oberschlesien 1945746" entnommen)

Der fast 6 Jahre dauernde Krieg, der so vielen Völkern unermeßliches Leid brachte, neigte sich nun seinem Ende entgegen. Am 2.545 hieß es noch im Wehrmachtsbericht: „Im Kampfraum Mährisch-Ostrau trieben die Sowjets einen starken Angriffskeil nach Südwesten vor und erreichten nach Inbesitznahme von Mährisch- Ostrau und Königsberg mit Panzerspitzen Waagstaadt".

**Panzervernichtungstrupp beim Ratibor**

Die aus dem Brückenkopf bei Cosel zum Angriff antretenden sowjetischen Verbände sollten in Richtung Westen ebenfalls Neustadt erreichen. Somit hätte man die deutschen Streitkräfte, die im Oderbogen standen, eingekesselt. Deutsche Gegenmaßnahmen gegen die sich abzeichnende Entwicklung konnten aufgrund der unterlegenen Kräfte nicht durchgeführt werden. Eine rechtzeitige Absetzbewegung der deutschen Streitkräfte wurde - wie üblich - nicht gestattet.

Das militärische Ende des deutschen Oberschlesiens war nun gekommen - das politische sollte folgen.

***Benutzte Literatur: v. Ahlfen, Hans: „Der Kampf um Schlesien"; München 1963, „Die Wehrmachtsberichte 1939-1945", Bd. 3, Köln 1989. Gunter, Georg: „Letzter Lorbeer"; Augsburg 1974, Schwarz, Wolfgang: „Die Flucht und Vertreibung Oberschlesien" Bad Nauheim 1965***

### Język mniejszości w życiu publicznym i przy nazwach topograficznych

# Polska podpisała wspólny dokument

W dniu pierwszego lutego 1995 roku Polska podpisała tak zwaną konwencję ramową o ochronie mniejszości narodowych. **Jest to pierwszy i bodaj najważniejszy dokument prawny Rady Europy, który dotyczy ochrony mniejszości narodowych.** Konwencję podpisało 20 państw członkowskich Rady, a po jej ratyfikacji przez rządy poszczególnych krajów staje się ona automatycznie częścią prawa krajowego.

Państwa-sygnatariusze konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych w Europie zobowiązują się nie tylko do czynnego przeciwstawiania się dyskryminacji, lecz do tworzenia warunków sprzyjających pełnej i skutecznej równości w życiu publicznym i społecznym wszystkim mniejszościom narodowym.

W zakresie swobód językowych dokument Rady Europy nakłada na państwa, które go zaakceptowały, **obowiązek wyrażenia zgody na używanie języka mniejszości w życiu prywatnym, ale również publicznym, czyli w kontaktach z władzami administracyjnymi. Innym ważnym postanowieniem jest zgoda na umieszczanie nazw dwujęzycznych na oznaczeniach miejscowości.**

Kraje, które przystąpiły do konwencji, będą zobowiązane do przedstawienia w ciągu roku od wejściajej w życie sprawozdania zawierającego informacje, jak realizowane są jej postanowienia. Ponadto na każde żądanie Komitetu Ministrów Rady Europy trzeba będzie przedłożyć Strasburgowi dokument sprawozdawczy z danego kraju. Należałoby więc spodziewać, że już niedlugo zostaną opracowane i wprowadzone w życie odpowiednie przepisy umożliwiające np. używanie dwujęzycznych nazw miejscowości, nazw urzędów i innych instytucji.

**eme**

### Biskup A. Nossol w TVP

# Rozmowy o naszym Śląsku

Cykliczna, ciesząca się dużym powodzeniem IV już biesiada telewizyjna Kazimierza Kutza, którą poprzednim razem odbył on m.in. z Andrzejem Szczypiorskim, senator Dorotą Simonides oraz prof. Janem Miodkiem tym razem odbędzie się z udziałem biskupa ordynariusza opolskiego ks. Alfonsa Nossola. Na pewno wiele mówić się będzie o śląskiej tradycji, prawdzie historycznej, a także skomplikowanych losach śląskiego ludu. Audycja zostanie nadana w piątek, 10 lutego, o godzinie 20 w II programie ogólnopolskim TVP.

**SW**

# Arabisches Flair war hochmodern

Mit Sicherheit gehört er zu den interessantesten Herrschergestalten des schlesischen Mittelalters: Ladislaus von Oppeln. Den größten Teil seines abenteuerlichen Lebens im Dienste Ludwigs von Ungarn verbringend, wechselte er sein Herrschergebiet und seine Titel ungewöhnlich oft. 1367-1372 tritt er als Palatin von Ungarn auf. 1370 belehnt ihn Ludwig mit dem Wieluner Land, 1372 wird er zum Statthalter von Ruthenien ernannt, 1378 oder 1379 tauscht er diese Besitzungen gegen das Dobrzyner Land und die kujawischen Gebiete um Inowroclaw, Gniewków und Bromberg ein.

Seine Siegel stets der neuen Rechtssituation anpassend, benutzte der Oppelner Fürst in seinem Leben insgesamt zwei Reitersiegel, ein Majestätssiegel und fünf Rücksiegel. Vor allem sein zweites Reitersiegel, nach dem Erwerb des Wieluner Landes verwandt, bereitete bisher der Forschung Schwierigkeiten, denn hinter dem in voller Kampfesrüstung dahergallopierenden Fürsten sitzt auf dem Pferderücken ein kleiner Hund. Wie zahlreiche Darstellungen beweisen, stammt dieser, uns heute sehr seltsam vorkommende Brauch aus Nordafrika. Im Gegensatz zu Mitteleuropa konnte man sich dort kaum allein an das Wild anpirschen - die großen baumlosen Ebenen, auf denen die Tiere den Jäger schon von Weitem sahen, ließen das nicht zu. Deshalb entstand der Brauch, die Jagdtierherden in pompösen Treibjagden von allen Seiten einzukreisen. Hierbei führte man die mitgeführten Jagdleoparden und - Geparden um sie nicht zu ermüden auf den Pferderücken so nahe wie möglich an ihre Opfer heran, denn diese gaben, wenn sie ihre Beute nicht in wenigen Sprüngen erreichen konnten, die weitere Verfolgung auf. Welch nachhaltigen Eindruck diese farbenprächtigen Treibjagden auf die ritterlichen Teilnehmer der mittelalterlichen Kreuzzüge gemacht haben müssen, kann man an den zahlreichen Darstellungen ermessen, die noch heute Zeugnis davon ablegen, wie allgemein man den arabischen Brauch nachzugestalten bemüht war: die südfranzösische Magnatenfamilie de Lusignan, deren Mitglied Hugo XII, König von Zypern, Ladislaus auf dem Krakauer Monarchentreffen von 1361 kennenlernte, ließen ihn auf ihren Siegeln wiedergeben und die Maler der italienischen Renaissance, so zum Beispiel Benozzo Gozzoli in seinem Zug der hl. Drei Könige, stellten ihn immer wieder dar.

Auch in Mitteleuropa wurde diese uns heute exotisch erscheinende Sitte begeistert aufgenommen. Obgleich man dort die Jagdgeparden und -Leoparden aus praktischen Gründen durch Hunde ersetzen mußte, wurden auch hier die Hunde auf den Pferderücken mindestens ebenso wie in der arabischen Welt Standessymbol der gehobenen Adelsschicht. Um seine Geliebte von seinem hohen Rang zu überzeugen, ließ man sich zusammen mit einer Turnierszene bei einem solchen Jagdauszug auf einem sog. „Minnekästchen" darstellen, welches man der Angebeteten schenkte. In einer aus dem Kloster Heiligenkreuz stammenden Illustration der Briefe des hl. Bernhard von Clairvaux aus dem Anfang des beginnenden 13. Jahrhunderts wird eine Darstellung des mit seinem Hund auf dem Schoß zur Jagd ausreitenden miles (Kriegers) als Sinnbild der „vita activa" (des aktiven Lebens) dem Bücher lesenden Mönch als Vertreter der „vitacontemplativa" (des besinnlichen Lebens) gegenübergestellt, eine Idee, die im Tierreich nochmals durch Habicht und Taube illustriert wird. Auf andere Weise wurde die Zweischichtigkeit des ritterlichen Alltags auf vor allem bisher in Ungarn gefundenen bochmittelalterlichen Aquamanile (Wassergefäße zum Händewaschen am Tisch) wiedergegeben: das Horn, der Hund auf dem Pferderücken und das fliehende Niederwild symbolisieren die Jagd, das von vielen der Reiter mitgeführte Schild und das Schwert den Kriegsdienst.

**Rainer Sachs**

**OGŁOSZENIA • ANZEIGEN**

- **USŁUGI TARTACZNE**
- **WYRÓB STOLARKI BUDOWLANEJ**

oferuje

**TARTAK**, KĄTY OPOLSKIE J/41/95

### Natura pokona każdego mistrza

# Pamięć za metą śmierci

**Wydeptane boisko za szkolnym budynkiem. To tu Joachim Halupczok ścigał się z kolegami na starej „damce". Zawsze był pierwszy. Umarł 5 lutego, rok temu. Nie ma w podstawówce ani kącika, ani gablotki, nie wisi żadne zdjęcie mistrza świata. A szkoła nosi imię Stanisława Staszica.**

- Zdjęliśmy niedawno. Było zdjęcie i wycinek z „Trybuny", ale poszarzał. Akademia, wieczorek? Nie, nie pomyśleliśmy o tym. A zresztą teraz są ferie - mówi jeden z miejscowych nauczycieli.

- Uczyłam go w młodszych klasach - wspomina historyczka Teresa Demciuch. - Nie miał dobrych ocen, ale było w nim coś takiego, jakaś niesamowita skromność, pogoda ducha, że cieszył się wśród pedagogów ogromną sympatią. Był bardzo koleżeński. Pamiętam, jak w największe śnieżyce, wraz z innymi uczniami z Niwek, brnął przez metrowe zaspy, ale do szkoły zawsze docierał. Cztery kilometry - codziennie, tam i z powrotem. Niekiedy dźwigał rower swój i kolegi. Inni się usprawiedliwiali, on nigdy. Ten jego upór pomógł mu na pewno w karierze.

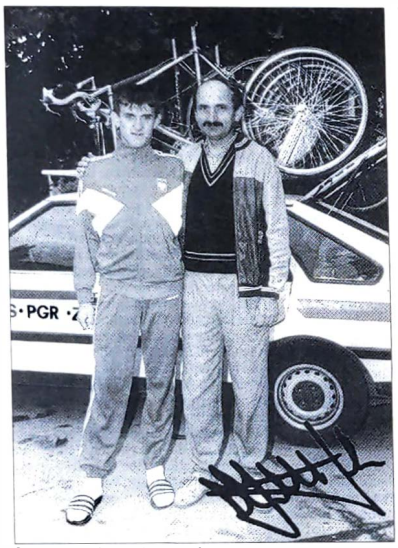

Joachim Halupczok ze swoim pierwszym trenerem Marianem Staniszewskim. Listopad 1993

Foto: SW

- Powiem inaczej - ten upór pomógł mu wejść przedwcześnie do grobu - uważa Marian Staniszewski, odkrywca talentu Achima i jego pierwszy, długoletni trener. - Lekarze zabronili mu jeździć. Kategorycznie. Zabronili mu jakiegokolwiek wysiłku. Na specjalistycznych badaniach w Łodzi był w marcu. Potem już nigdy nie pojechał, choć miał wyznaczone terminy. Nie brał lekarstw...

- Był wtedy w ósmej klasie. W Wyścigu o Puchar Naczelnika Gminy Chrząstowice wystartował na swojej „damce", na której dojeżdżał do szkoły. Ten rower nie miał wcale pedałów, tylko gołe rurki - wspomina dziś trener.

Marian Staniszewski długo przekonywał Achima i jego rodziców, by zgodził się trenować. - Nie chcieli pozwolić. Do Niwek nie dojeżdżał wówczas żaden autobus, a on sam musiał przecież pomagać w domu i w gospodarstwie. Potem - pasmo zwycięstw, medali, pucharów, wielka kariera i sława. Był na samym szczycie, gdy padł niespodziewany wyrok. Nie potrafił się z nim pogodzić, nie wierzył, że arytmia serca może być śmiertelna, po kryjomu wsiadał na rower...

### Wszyscy wiedzieli

Był taki moment, że Achim nie miał za co mleka dziecku kupić. Ale miał przyjaciół - nie tych z pierwszych stron gazet, którzy zawsze chwalili się jego sukcesami i tylko sobie przypisywali zasługi. Bardzo mu pomógł kolega klubowy Marek Parcyszyn. Teraz pomaga Basi - jego żonie.

Śmierć Halupczoka wywołała wiele sensacyjnych komentarzy, padały podejrzenia, posądzenia, oskarżano lekarzy - mówi trener „Ziemi Opolskiej". A prawda jest taka, że Achim nie brał lekarstw. Takich zapaści miał przedtem kilka. Już rok wcześniej, w marcu, sam uratowałem mu życie. Halupczok dokładnie wiedział, „co się będzie działo" i jak należy mu wówczas pomóc. Powiedział mi to. Inni też wiedzieli. "To" mogło mu się przydarzyć w każdej chwili...

### Śmiertelne hasło

- Rozumiałem decyzję Achima - mówi Juliusz Stecki, dziennikarz działu sportowego „NTO". On nie mógł żyć bez roweru. - Jego śmierć przeżyłem bardzo osobiście. Mam syna w jego wieku - ten sam rocznik - 1968...

- Rozumiałem, że nie potrafił się poddać zakazowi uprawiania sportu. Dla niego to nie była zwyczajna diagnoza, ale wyrok. - Może zbyt wcześnie popchnięto go do zawodowstwa i tu leży przyczyna, że się „wykończył"? Organizm był po prostu za młody. Żadne mity o fenomenalnej zdolności regeneracji sił nie pokonają praw ludzkiej natury.

Rozumiałem. Gdy ja sam leżałem w 1992 roku w szpitalu po zawale serca, pytałem lekarzy o jedno - czy będę mógł kopać piłkę. Sport jest jak narkotyk...

Byłem tego dnia w hali - wspomina Juliusz Stecki. Pojechałem w przerwie do domu, akurat zacząłem rozwiązywać krzyżówkę. Pamiętam, że było takie hasło: „zaświaty w japońskiej mitologii". Jak ono brzmi? „JOMA" - to nazwa jego drużyny, a także hurtowni, którą prowadził. W tym momencie zadzwonił telefon: „Achim nie żyje!".

W rocznicę jego śmierci odbędzie się turniej halowy. Dokładnie o godzinie 17.40 zostanie przerwany mecz, niezależnie od tego, jaka sytuacja zaistnieje na boisku. Nastąpi minuta ciszy - mówi redaktor „NTO". - Przedtem grupka naszych piłkarzy pojedzie na cmentarz do Osowca.

Pamięć Joachima Halupczoka uczci także wójt gminy Chrząstowice. - W rocznicę śmierci umieścimy gablotę w holu urzędu - mówi Zbigniew Kurek.

Czy w okolicznych szkołach będą jakieś uroczystości, tego nie wiem. Ale na pewno Marian Staniszewski zorganizuje w lutym zawody przełajowe - dodaje Z. Kurek. Przygotowujemy się też do 10 Wyścigu o Puchar Wójta Gminy Chrząstowice, tego samego, w którym Achim rozpoczynał swoją karierę.

Zaś wojewódzki wyścig kolarski wokół Jezior Turawskich, organizowany pod patronatem wicewojewody opolskiego Józefa Kasperka, będzie od tego roku nosił nazwę „Memorialu Joachima Halupczoka".

### Jazda za wszelką cenę

Achim był i pozostanie jedną z największych postaci opolskiego i polskiego sportu. Był także nietuzinkowym człowiekiem, oddanym swej pasji sportowi. Za tę pasję przyszło mu zapłacić cenę najwyższą - życiem. Dla niego sport był także sposobem na życie, ale czy ktoś wtedy zadał sobie pytanie - czy masz za co żyć? Czy potrafisz zarobić na siebie i rodzinę inaczej, niż tylko jeżdżąc? Być może, że za obłoków sławy wyzierała zwyczajna ludzka bieda? Tak jak by sława i rozgłos znaczyły automatycznie wielkie pieniądze. Być może Achim nie widział innej szansy na przyzwoite życie poza jazdą za wszelką cenę?

Nie znamy odpowiedzi na pytania postawione powyżej. Nie wiemy, co mu w duszy grało. Żal, że odszedł człowiek sławny, nasza duma, a wszyscy go tak prędko zapomnieli. Zapomnieliśmy.

**Teresa Kudyba**

### Renten für ehemalige Wehrmachtsangehörige noch in diesem Quartal

# Alles ist vereinbart und fertig

**Von Manfred von Stiebler, Mitglied einer alten schlesischen Adelsfamilie seit 700 Jahren, erhielten wir aus Bad Essen ein Schreiben, daß man über die Renten der Angehörigen der ehemaligen Wehrmacht zu einem Ende gekommen ist. Auf die Bitte Dr. Manfreds Graf von Stiebler veröffentlichen wir (auch in Übersetzung) den Inhalt des ganzen Briefes aus dem Ministerium für Arbeit und Soziales aus Bonn, den er erhalten hat.**

Weil wir so oft über die Wehrmachtsrenten schrieben - doch ohne den letzten Termin anzugeben, an dem eine der heißesten Fragen der deutsch-polnischen Aussöhnung erledigt wird - baten wir um ein Kommentar den Direktor des Departement für Sozialversicherungen im Ministerium für Arbeit und Soziales in Warschau, Krzysztof Gozdek, der auch die Gespräche von polnischer Seite führte.

„Ich würde nichts hinzufügen oder abschreiben, wenn es um die Erklärung dieses Briefes geht. Vielleicht nur das, daß die polnische Seite nicht bereit war zu einem einseitigen Anrechnen für den Dienst bei der Wehrmacht; es ging darum, daß gleichmäßig und gleichzeitig der Dienst dieser Soldaten beim polnischen Heer zu behandelt wird. Es stimmt auch, daß die Übereinkunft der Minister beider Seiten in die so genannte „Gemeinsame Erklärung" aufgenommen wird. Sie muß noch vom Parlament, der Regierung und dem Präsidenten bestätigt werden. Zusammengenommen habe ich die Hoffnung, daß die Renten, von denen wir sprechen, noch in diesem Quartal erledigt werden".

Gesammelt: **Engelbert Miś**

*

**Sehr geehrter Herr Stiebler**

Wie Sie aufgrund unsere früheren Schriftwechsels und unserer Telefonate wissen, hatte sich Polen bislang geweigert, Wehrmachtszeiten bei der polnischen Rente anzurechnen.

Die polnische Regierung hat ihre Haltung jetzt aber geändert. Bei Verhandlungen vom 2. bis 4. November 1994 in Bonn haben sich das Bundesministerium für Arbeit und Sozialordnung und das polnische Ministerium für Arbeit und Sozialpolitik grundsätzlich über eine gegenseitige Anerkennung der Wehrdienstzeifen in der Rente verständigt. Polen wird danach im Rahmen des deutsch-polnischen Abkommens über Renten- und Unfallversicherung von 1975 künftig für Anspruch und Höhe der polnischen Leistung an weiterhin in Polen lebende Personen Zeiten des Dienstes in der deutschen Wehrmacht vor dem 9. Mai 1945 berücksichtigen. Die Verständigung soll in Form einer „Gemeinsamen Erklärung" der Arbeitsminister beider Staaten erfolgen. Eine Unterzeichnung der Erklärung ist noch nicht terminiert, wird jedoch von beiden Staaten schnellstmöglichst angestrebt.

***Werner Last***

*

Od pana brabiego Manfreda Stiebler-ra z Bad Essen, przedstawiciela starego rodu śląskiego o niemal 700-letniej tradycji, otrzymaliśmy list mówiący o finalizowaniu sprawy rent dla byłych żołnierzy Webrmachtu. Na jego prośbę publikujemy (również w tłumaczeniu) treść adresowanego do niego pisma z bońskiego Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych.

Ponieważ tyle razy pisaliśmy o rentach wehrmachtowskich – wszak bez podania terminu zakończenia tego jednego z drażliwszych problemów prowadzących do polsko-niemieckiego pojednania – poprosiliśmy o komentarz pana Krzysztofa Gozdka, dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Społecznych w Ministerstwie Pracy i Spraw Socjalnych z Warszawy, który kierował rozmowami ze strony polskiej. Dyrektor Gozdek oświadczył:

– Niczego bym nie dodawał ani nie ujmował, jeśli chodzi o wykładnię tego pisma. Może jedynie tyle, że strona polska nie zgadza się na „naliczenia jednostronne za służbę pełnioną w Wehrmachcie: chodziło o to, aby równolegle potraktować służbę żołnierzy odbywaną w Wojsku Polskim". Zgadza się również to, że porozumienie ministrów obu państw znajdzie wyraz w tak zwanym „wspólnym oświadczeniu". Wniosek o przyznawanie rent musi być zaakceptowany przez parlament, rząd i prezydenta. W sumie mam nadzieję, że renty, o których mówimy, będą zalatwione jeszcze w tym kwartale.

Zebral: **Engelbert Miś**

*

Jak Panu z dotychczasowej korespondencji i naszych rozmów telefonicznych wiadomo, Polska odmawiała dotychczas uznania czasu służby we Wehrmachcie przy obliczaniu polskiej emerytury.

Rządpolskijednak teraz zmienił swoje stanowisko. W czasie pertraktacji od 2 do 4 listopada 1994 roku w Bonn porozumiały się zasadniczo Federalne Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych oraz polskie Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej co do wzajemnego uznania czasu służby wojskowej w wymiarzerenti emerytur. Według tegoPolska uwzględni w prawie do emerytury i w wymiarze polskich świadczeń osób jeszcze w Polsce żyjących czas służby w niemieckim Wehrmachcie przed 9 maja 1945 roku w ramach polsko-niemieckiej umowy o rentach i zabezpieczeniu wypadkowym z roku 1975. Porozumienie ma mieć swój wyraz we „wspólnym oświadczeniu" ministrów pracy obu państw. Nie wyznaczono jeszcze daty podpisania tego oświadczenia, choć oba państwa dążą do tego, aby nastąpiło to jak najwszybciej.

***Werner Last***

### Wspomnienia H. Hupki

# Niespokojne sumienie

Urodził się w 1915 roku na Cejlonie, dzieciństwo i młodość spędził w Raciborzu. Studiował w Halle i Lipsku, jest doktorem filozofii. Po II wojnie światowej podzielił losy wypędzonych, w 1948 roku założył Landsmannschaft Schlesien. Współtwórca „Karty wypędzonych" i współautor ustaw odnoszących się do asymilacji wypędzonych w nowych środowiskach. Jako dziennikarz, oraz przez 17 lat członek Bundestagu, interesował się przede wszystkim polityką wschodnią Zachodnich Niemiec.

Herbert Hupka - w polskiej propagandzie symbol niemieckiego rewanżyzmu i nacjonalizmu. Powszechnie zwany „Polakożercą". Atakowany nie tylko przez prasę polską czy wschodnioniemiecką. Nieprzychylnych komentarzy nie szczędzili mu również zachodni publicyści.

Gdy już po upadku bloku wschodniego mógł, jak każdy inny obywatel Niemiec, wjechać na terytorium Polski, witały Hupkę nagłówki na pierwszych stronach gazet, zapowiadając rzekomą apokalipsę, kolejny „Anschluß" ziem zachodnich.

W jednym z grudniowych numerów poczytnego „Süddeutsche Zeitung" ukazała się, piórem Thomasa Urbana, recenzja najnowszej książki Herberta Hupki „ Unruhiges Gewissen" - „Niespokojne sumienie" - będącej zbiorem wspomnień, literacko ujętym życiorysem tego polityka.

Thomas Urban pisze, iż jest ironią historii, gdy dziś Hupka - sztandarowa postać wypędzonych - jest jednym z najgorętszych zwolenników integracji Polski z państwami Unii Europejskiej. I nie zabiega wcale o przyłączenie Śląska do Niemiec. Domaga się jedynie powiedzenia całej historycznej prawdy o wypędzeniu. Bo Herbert Hupka uważa, że pojednanie bez prawdy nie jest możliwe.

**ter**

**Herbert Hupka, Unruhiges Gewissen, Verlag Langen Müller, München 1994, 49,80 Mark.**

### Wieviele Deutsche gibt es - 100 oder 200 Millionen?

# Von Germantown zu Manhattan: Die Deutschen in Nord-Amerika

Diese Wanderung begann vor langer Zeit, denn schon 1683. Am 6. Oktober vor 312 Jahren gingen von Deck des Segelschiffes „Concorde" im Hafen Philadelphia auf amerikanischem Boden 13 Familien aus dem Städchten Krefeld am Rhein. Heute schätzt man, daß in den Vereinigten Staaten 52 Millionen deutschstämmige Amerikaner leben.

Wir kennen den Namen der Stadt, die in Pennsylvanien die ersten Siedler und ihre Nachkommen grün deten, es ist Germantown - Stadt der Deutschen. Wir kennen auch den Namen des ersten Bürgermeisters von Germantown: Franz Daniel Pastorius, der aus Bayern stammte.

Im XVIII. Jahrhundert ziehen schon aus dem ganzen heutigen Deutschland Auswanderer nach Pennsylvanien. Damals war jeder zweite Bewohner des Bundesstaates ein Deutscher. Gegen Ende des XVIII. Jahrhunderts wandern tausende Deutsche nach New Jersey, Maryland, Ohio, Georgia und Süd Carolina aus.

Die Deutschen gehören zu den regsten Einwanderern in Neu Amerika, sie bringen eine neue Landwirtschaft zeigen Liebe zur Arbeit, Kultur und Studium. Die Deutschen sind die Erbauer der Industrie, bauen Häuser wie in der Heimat. Sie stecken neue Siedlungen ab und gründen die ersten wirtschaftlichen Gesellschaften. George Washington sagt dann von den amerikanischen, deutschstämmigen Soldaten, daß sie der bestdisziplinierte Menschenschlag sind, den er im Leben zu befehligen batte.

Kaum jemand weiß, daß Mister Manhattan ein Deutscher war und eigentlich Johann Jakob Astor hieß. Er kam nach New York aus dem Ort Walldorf bei Heidelberg. Er war ein geschätzter Fleischermeister, aber auch der Handel mit Tierhäuten ging ihm gut wie auch der mit Grundstücken. Sehr schnell, eben auf Manhattan wurde er steinreich, wie niemand anderer. Mit seinen damaligen 20 Millionen Dollar galt er als der reichste Mann in allen Bundesstaaten.

Heute sollte man noch von zwei Deutschen wissen: der Flugzeugbauer Boeing (es geht um William Boeing, den Sohn Wilhelms und Marias Böing) und der größte Blue-Jeans-Schneider, Levi Strauss, der aus Bayern stammt.

Die Nazizeit in Deutschland und dann der II. Weltkrieg brachten vor allem eine Auswanderung der Intelligenz, aber auch einfacher Menschen, die in einem totalitären Staat nicht mehr leben wollten oder durften. Ausgewandert sind Einstein, Thomas und Heinrich Mann, Marlene Dietrich, Berthold Brecht. Die Auswanderung hält auch nach dem Kriege an. „Alle starken Köpfe sind uns in die Vereinigten Staaten gefahren", sagt Konrad Audenauer, als er Kanzler der Bundesrepublik Deutschland wurde. Denn es fehlten ihm Menschen, mit denen er die Regierungs- und Wirtschaftsordnung des Staates aufbauen könnte, dem alle Nachbarn reserviert gegenüberstanden.

Vielleicht war die internationale Isolation ein Grund der schnellen Einbürgerung der Deutschen in den Vereinigten Staaten. Denn wie kann man erklären, daß von 52 Millionen deutschstämmigen Amerikanern, nur 500 000 ihre Muttersprache beherrschen?

Werner Weidenfeld, Professor der Politwissenschaft an der Uni Mainz meint, daß der Grund so schneller Assimilierung der Deutschen in Amerika eine ganz gewöhnliche Bequemlichkeit ist, die sich mit den Worten beschreiben läßt: „wozu soll ich zwei Sprachen sprechen, wenn ich eigentlich überall in Englisch durchkomme". Der Wissenschaftler hält es den Deutschen nach, daß sie aus demselben Grund so schnell den amerikanischen Lebensstil annehmen und deutschen Brauch und Sitte ebenso schnell verlernen. Forscher von Folklore wiederum meinen, daß deutscher Brauch in deutschstämmigen Familien inden Staaten wieder auflebt. Es entstehen neue Folkloregruppen, Chöre, Kindergruppen. Auch neue deutsche Zeitungen erscheinen.

Den nächsten Artikel „Wieviel Deutsche gibt es - 100 oder 200 Millionen?" widmen wir der um zwei Jahrhunderte jüngeren deutschen Emigration nach Brasilien.

**Engelbert Miś**

### Verfall des besten Industriezweiges in Polen?

# Der Ruf nach Holz

**Anfang Januar wurde Holz um 30 Prozent teurer; der nächste Preisauftrieb wird um 15 Prozent Ende Januar erwartet. Im vergangenen Dezember waren auch zwei Preissteigerungen: um 10 und um 15 Prozent. "Möbeltischlerei ist der einzige Produktionszweig im Lande, der sich entwickelt, so wollen sie ihn kaputtmachen," sagt Tadeusz Olejnik, der Vorsitzende des Tischlerhandwerks in der Oppelner Innung.**

Tadeusz Olejnik nimmt jede Bestellung an, aber... auf die Ausführung muß man warten, auf eine Fächertür in ein Hausetwa ein halbes Jahr, auf Möbeln etwas länger. T. Olejnik meint, daß dies schon etwas besser sei, denn einst warteten die Kunden viel länger.

"Im Dezember hatte ich einen Auftrag einer soliden deutschen Firma, der die Herstellung von 750 Fenster beinhaltete" sagt Roman Kściuk, dereinst in der Wirtschaftskammer "Schlesien" in Groß Strehlitz für die Koordination der Zusammenarbeit mit den Handwerkern verantwortlich war. Ich konnte niemanden finden. Schließlich nahm sie ein Tischler aus Schildbach."

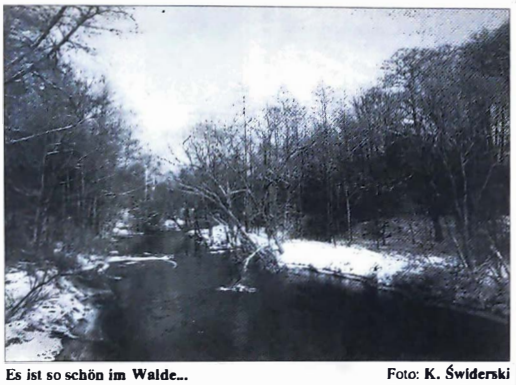

Es ist so schön im Walde... Foto: K. Świderski

Eine andere deutsche Firma suchte in Schlesien einen Tischler für 30 schwere Schmucktische, mit der Aussicht einer längeren Zusammenarbeit. Nach etlichen Wochen fruchtlosen Suchens auf dem polnischen Markt zog sie in ein anderes Land.

"Auf dem Holzmarkt beginnt es zu krachen," erklärt Kściuk die Lage, "Es gibt immer weniger Holz, denn immer mehr Wälder werden als Nationalparks ausgewiesen, auch beschränkt man den Holzschlag. Die Oberförstereien sind mit Sägewerken liiert, und haben die Abnahme gesichert. Sägewerke wiederum haben Verträge mit ausländischen Firmen. Man kann sich aber fragen: warum verkauft man Rohstoff statt des Endprodukts?"

"Wir exportieren etwa 30 Prozent unserer Produktion," wehrt Tadeusz Fahrenholz, Direktor der Vermarktung der Oppelner Holzbetriebe, den Vorwurf ab. "Ins Ausland geht die schwächere Sorte, die bei uns nicht mehr gefragt ist. Im Dezember nahm man uns die Bretter von der Gatter ab. Jetzt können wir jede Bestellung erfüllen, es bleibt die Frage des Preises. Der Rohstoff wird teurer und das ist das Grundproblem."

Im Jahr 1993 waren Möbel an fünfter Stelle der polnischen Exportwaren, 1994 stiegen sie noch höher. Bei einem Exportwert von 15 Billionen alter Währungund einer Jahresproduktion in Wert von 40 Billionen, nahm Polen die dritte Stelle der Möbelhersteller in Europa ein.

Schnell stieg die Nachfrage nach Holz in der zweiten Hälfte des vergangenen Jahres. Die Preise stiegen auch im Westen.

"Der Markt diktiert die Preise," antwortet der Chef der Abteilung Holzwirtschaft und Verkauf in der Regionalen Direktion der Staatsforste in Kattowitz, Jerzy Kopeć. "Die Nachfrage nach Rundholz übersteigt das Angebot um das Sechsfache."

Kopeć meint, daß die Sägewerke unabhängige Unternehmen sind und so kann man ihnen für Schnittholz keine Preisgrenze auflegen.

Und noch," fügt er hinzu, "der Innenmarkt könnte nicht das ganze gelieferte Holz aufnehmen."

So schließt sich der Kreis: Die Tischler kaufen kein Holz, denn es ist zu teuer, Sägewerke und große Firmen müssen exportieren, denn sie finden hier keine Abnehmer. "Dazu entstanden in letzter Zeit zuviele Sägewerke", urteilt J. Kopeć, "so daß viele Pleite gehen werden."

Die Preise des Rohholzes wachsen, weil die Oberförstereien eine Monopolstellung einnehmen. Warum aber die Preise des vorbearbeiteten Holzes steigen, obwohl die Sägewerke und die großen holzverarbeitenden Betriebe angeblich unter sich konkurrieren, ist schwer zu erfahren. Direktor Fahrenholz zeigt auf die wachsenden Energiekosten und andere Kostenfaktoren der Produktion.

Die Frage, die Tischler immer öfter stellen, warum wird Rohstoff und keine verarbeitete Ware ausgeführt, bleibt ebenfalls ohne Antwort. Für 1 Kubikmeter Holz kann man im Westen etwa 250 Mark erhalten, für dieselbe Menge zu Möbel verarbeitet jedoch 1500 bis 2000.

**Piotr Muskała**

REKLAMA

**Tartak**

PRZECIERANIE DREWNA
**Eksport-Import-Handel**
*Bernard i Irena Kociok*
*wykonuje na zamówienie*
**krawędziaki, listwy, tarcicę**
**o dowolnych wymiarach zgodnie z życzeniem oraz zamówieniem klienta**
46-080 CHRÓŚCICE, ul. Boczna 4
R/30/95

**RUDOLF GALKA**

WARSZTAT BLACHARSTWA SAMOCHODOWEGO
czynny pon.-sob. 7.30-16.30
wykonuje
KOMPLEKSOWE NAPRAWY BLACHARSKIE SAMOCHODÓW OSOBOWYCH i innych
46-073 WAWELNO, ul. Dąbrowska 17, poczta Chróścina Opolska
zapraszamy!
R/32/95

### Czy można odzyskać skonfiskowany po wojnie majątek?

# Stare problemy nadal budzą emocje

**Do redakcji "Gazety Górnośląskiej" zgłosił się listownie pan Johann S. z prośbą o informację dotyczącą problemu, który dotyczy tysięcy takich jak on - Niemców wysiedlonych w latach czterdziestych. Nasz czytelnik został wywieziony z Polski jako 10-letni chłopiec wraz z rodzicami. Byli oni właścicielami jednej z kamienic w centrum Opola. Teraz pan Johann ma 60 lat i chce się zorientować, jakie są możliwości odzyskania praw do majątku pozostawionego w Polsce.**

O odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy zastępcę dyrektora Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, Eugeniusza Domańskiego. - Niestety, nie mam dla tego pana optymistycznych informacji - powiedział dyrektor. - Jeśli jego rodzice nie nabyli nigdy obywatelstwa polskiego, to ich mienie, na mocy dekretu z 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich, zostało przejęte przez skarb państwa. Do chwili obecnej kamienica albo została skomunalizowana, albo jest własnością prywatną. Tak czy owak, ów pan nie ma już żadnych praw do tego majątku.

Artykuł 2, paragraf 1 dekretu z 8 marca 1946 roku, na który powołuje się dyrektor Domański, mówi między innymi, że: "Z mocy samego prawa przechodzi na własność Skarbu Państwa wszelki majątek: a) Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska; b) obywateli Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska z wyjątkiem osób narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej. (...)"

Ustaleniu, czy ktoś jest narodowości polskiej, a co za tym idzie ma prawo zachować majątek, czy też niemieckiej, służyła akcja weryfikacyjna przeprowadzana w latach 1946-48. Gdy dana osoba nie chciała lub nie potrafiła udowodnić swojego polskiego pochodzenia, miała nakaz opuszczenia Polski, a jej majątek automatycznie przechodził na własność państwa. Natomiast wszyscy ci, którzy otrzymali obywatelstwo polskie - majątek zachowywali.

Akcja weryfikacyjna nie załatwiła jednak wszystkich problemów. Wiele osób pozostałych w Polsce już po zakończeniu weryfikacji podejmowało decyzję o wyjeździe do Niemiec i, po większych lub mniejszych perypetiach, opuszczało Polskę. Status prawny ich majątku regulowała ustawa z dnia 14 lipca 1961 roku "o gospodarce terenami w miastach i osiedlach" (Dz. U. z dn. 7 lipca 1969 r. Nr 22, poz. 159). Artykuł 38, ust. 3 tej ustawy stwierdza: "Nieruchomości stanowiące zgodnie z art. 2 ust. 1 lit. b) dekretu z dnia 8 marca 1946 o majątkach opuszczonych i poniemieckich własność osób, którym wobec uzyskania przez nie stwierdzenia narodowości polskiej służyło obywatelstwo polskie, przechodzą z samego prawa na własność państwa, jeżeli osoby te w związku z wyjazdem z kraju utraciły lub utracą obywatelstwo polskie. Osoby te tracą prawo rozporządzania nieruchomością z dniem, w którym złożyły właściwym organom polski dowód osobisty i otrzymały dokument podróży uprawniający do wyjazdu za granicę". Prawo własności traciło się natomiast z chwilą przekroczenia granicy.

Przytoczone przepisy obowiązywały aż do roku 1985. Od tego okresu nie ma żadnych prawnych konsekwencji majątkowych w związku z opuszczeniem Polski.

- Spraw takich jak Johanna S. mamy około 60-70 rocznie - ocenia dyrektor Domański. - Jeśli pismo do nas skierowane jest kulturalne i rzeczowe, sprawę bada nasz pracownik i wyjaśnia zainteresowanemu wszelkie wątpliwości. Nieznaczny odsetek listów jest jednak bardzo napastliwy. Określenia, które tam padają, to najczęściej „żądam", „protestuję" i "zabraniam wam". W odpowiedzi reagujemy podobnie lub po prostu nie odpisujemy. Jesteśmy w końcu urzędem państwowym i pewien szacunek nam się należy. Niektórym piszącym można współczuć, ale przecież nie my dokonywaliśmy decyzji terytorialnych po II wojnie światowej i nie nas, urzędników, winić za takie, a nie inne przepisy tamtego okresu. Po prostu taka była historia i, czy to się komuś podoba czy też nie, niktjej nie zmieni.

*

Mit einem Brief wandte sich Johann S. an die Schriftleitung das "Schlesische Wochenblatt" und bat um Nachricht in seiner Sache, die aber tausende anderer Deutschen teilen, die in den vierziger Jahren ausgesiedelt worden sind. Unser Leser wurde als zehnjähriges Kind mit seinen Eltern aus Polen ausgewiesen. Sie besaßen ein Haus in Oppelns Stadtmitte. Johann S, ist jetzt 60 Jahre alt und will wissen, ob es möglich ist Eigentumsrecht für Besitztum in Polen zu erhalten.

Wir baten um Antwort auf diese Frage den Vizedirektor der Abteilung Geodäsie, Kartographie und Bodenwirtschaft des Woiwodschaftsamtes in Oppeln, Eugeniusz Domański: "Leider habe ich für den Herrn keine guten Nachrichten. Wenn seine Eltern die polnische Staatsbürgerschaft nicht erwarben, dann verfiel ihr Eigentum Kraft des Dekrets aus dem Jahre 1946 über verlassenes und ehemaliges deutsches Eigentum dem Staatsärar. Heute ist das Haus entweder städtisches oder privates Eigentum anderer. So oder so, der Herr hat kein Anrecht mehr auf diesen Besitz.."

Der Art. 2, § 1 des Dekrets vom 8. März 1946, vondem Direktor Domański spricht, lautet auch: "Kraft des Rechtes wird Eigentum des Staates jeder Besitz: a) des Deutschen Reiches und der ehemaligen Freien Stadt Danzig; b) der Bürger des Deutschen Reiches und der Freien Stadt Danzig mit Ausnahme der Personen polnischer Nationalität oder einer anderen von den Deutschen verfolgten...

Um festzustellen, ob jemand polnischer Nationalität ist und somit das Recht hat sein Eigentum zu behalten oder Deutscher ist, wurde in den Jahren 1946 bis 1948 die Verifizierung durchgeführt. Wer seine polnische Abstammung nicht nachweisen wollte oder konnte, wurde gezwungen Polen zu verlassen und sein Eigentum verfiel automatisch dem polnischen Staat. Wer die polnische Staatsangehörigkeit erwarb, der konnte sein Eigentum behalten.

Die Verifizierung erledigte jedoch nicht alle Probleme. Viele Menschen, die in Polen blieben, entschlossen sich nach der Verifizierung nach Deutschland auszureisen und verließen Polen nach Überwindung größerer oder kleinerer Schwierigkeiten. Die Rechtslage ihres Eigentums ordnet das Gesetz vom 14. Juli 1961 über die Wirtschaft von Flächen in Städten und Siedlungen" (Gesetzblatt Nr. 22 Pos. 159 vom 7. Juli 1960). Der Artikel 38, Absatz 3 dieser Gesetzes schreibt: "Liegenschaften die entsprechend Art 2 Abs 1 Buchstaben b des Dekrets vom 8. März 1946 über verlassenes Eigentum und Besitz ehemals deutscher Personen, denen nach Anerkennung der polnischen Volkszugehörigkeit die polnische Staatsangehörigkeit zukam, wird von rechtswegen Eigentum des Staates, wenn diese Personen durch Ausfahrt aus dem Lande die polnische Staatsangehörigkeit verloren haben oder verlieren werden. Sie verlieren das Recht über ihre Liegenschaft zu verfügen am Tage, an dem sie den polnischen Behörden ihren Personalausweis abgeben und den Reiseausweis erhalten, der ihnen die Ausreise gestattet." Das Besitzrecht erlosch nach dem Überschreiten der Grenze.

Diese Vorschriften galten bis zum Jahre 1985. Von da an gibt es nach Ausreise aus Polen keine rechtlichen Folgen, die den Besitz betreffen.

"Solche Fragen, wie des Johann S. erhalten wir etwa 60 bis 70 jedes Jahr", schätzt Direktor Domański. "Ist der Brief an uns in einem gebührenden Ton verfaßt und auch ernst, dann prüft unser Angestellter und erläutert dem Fragenden alle Zweifel. Ein Teil der Briefe jedoch ist sehr aggressiv, es werden da oft Worte geschrieben, wie: "ich fordere", "ich protestiere", "ich verbiete Ihnen". Wir antworten ebenso, einfach gar nicht. Letztlich sind wir ein Staatsamt und so gebührt uns auch eine gewisse Ehre. Manches Schreiben kann man nicht ohne Mitgefühl lesen, doch nicht wir haben die Landesgrenzen nach dem II. Weltkrieg verschoben und nicht wir Beamte sind schuld an solchen und nicht anderen damaligen Vorschriften. So war eben die Geschichte und ob es jemandem gefällt oder nicht, ändern wird es niemand. **Michał Wandrasz**

# Ferie na Dolnym Śląsku

W Wiedniu zakończyły się trwające od 25 stycznia Międzynarodowe Targi Turystyczne "Ferien'95", a na nich po raz pierwszy zaprezentowały się gminy województwa walbrzyskiego. Ekspozycję można będzie obejrzeć w Polsce podczas targów krajowych na stoisku Dolnego Śląska i Opolszczyzny. ter

**OGŁOSZENIA • ANZEIGEN**

53-letnia, niska, szczupła, łodna blondynka, pochodzenia niemieckiego, prowadząca biznes pozna odpowiedniego pana
**Wiadomość i adresata oferty w gazecie pod nr 1/39/95**

**SPRZEDAM DOM** 400 m² w Suchym Borze koło Opola, stan surowy ze stolarką okienną.
**Wiadomość**: Zawadzkie, tel. 616-708.
R/22/95

**Poszukuję współwłaścicielki do** prowadzenia nowoczesnego Salonu Fryzjersko-Kosmetycznego (solarium) w Łubnianach.
**Informacja**: „SW", tel. 536200, 538486
R/33/95

**Sprzedam** kompletnie wyposażony gabinet dentystyczny (całkowite urządzenia techniczne).
**Informacja**: „SW", tel. 536200, 538486
R/33/95

**Sprzedam** domdwupiętrowy z pawilonem (wyremontowany) z zabudowaniami gospodarczymi (nowymi).
W domu możliwość otwarcia salonu fryzjersko-kosmetycznego (parter) oraz gabinetu stomatologicznego z terapią (I piętro).
**Informacja**: „SW", tel. 536200, 538486
R/33/95

Für Betriebe in Polen vermitteln wir

# Kooperations- und Joint-venture-Partner sowie Lohn- und Veredelungsaufträge aus Deutschland

Anfragen bitte an:

Wirtschaftsbüro Ost-West beim BDS/DGV e.V.
Heilsbachstraße 32
53123 Bonn (Duisdorf)
Telefon 02 28/64 10 14–16
Fax 02 28/74 78 63

---

## DREWNOPLAST

*Jan Mika*
KROŚNICA - IZBICKO
ul. Słowackiego 1
tel. 090351023
fax (077) 614409

PRODUKCJA OKIEN **VEKA**

Są one atrakcyjne i eleganckie zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz

Nie wymagają malowania, są odporne na warunki atmosferyczne, łatwe w pielęgnacji, funkcjonalne i proste w obsłudze

**POLECAMY!** R/38/95

---

## HURTOWNIA ZDZUJ

czynna całą dobę

**poleca**

- okucia obwodowe do okien i drzwi balkonowych
- patio-drzwi tarasowe przesuwane
- dom fasy (zasuwnice) do drzwi zewnętrznych niemieckiej firmy Roto

**46-061 BOGUSZYCE ul. Opolska 21**
**tel./fax (0-77) 60-95-23** R/18/95

---

## Zeitkraft

**firma budowlana**
Opole, ul. Damrota 7, pokój 59 (III piętro), tel. 54-60-36

**serdecznie zaprasza** chętnych do pracy na naszych budowach w Niemczech w zawodach:

- murarz, cieśla, elektryk, hydraulik
- malarz-tapeciarz i zbrojarz

**Zatrudni** również majstrów budowlanych

**Warunki:** posiadanie Staatsangehörigkeitsausweis, mile widziana znajomość języka niemieckiego (w mowie)

**Zapraszamy** do naszego biura, które jest czynne: od poniedziałku do piątku **w godz. 9-17**, w soboty **w godz. 9-14**

Praca stała lub czasowa

129/94

---

## Zakład Stolarski

JOACHIM KUSIDŁO

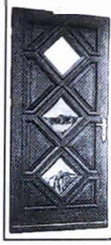

**poleca**

- drzwi zewnętrzne (pełne, przeszklone)
- okna uchylno--rozwieralne

**47-171 ROZMIERKA k. Strzelec ul. Jamielnicka 8**

R/23/95

---

# KORMORAN

SALON MODY DAMSKIEJ I MĘSKIEJ

Opole, ul. Grunwaldzka 4

**Poleca:**

- największy w Opolu wybór męskich garniturów, marynarek i spodni,
- bogatą ofertę damskich kostiumów, żakietów, garsonek, bluzek i innych wyrobów.

*Wszystko* z najlepszych polskich firm (również w bardzo dużych rozmiarach)!

**Zapraszamy: 10[00] - 18[00]**
**sobota: 10[00] - 14[00]**

3/78/94a

---

## Krafstman

Agencja Turystyczna – Usługowa – Handlowa
45-062 OPOLE, ul. Kościuszki 1, tel./ fax 539501, telex 732387

**zaprasza na zabawę karnawałową**

do Hradec nad Moravicą - Czechy - 110 km od Opola

**25.-26. 02. 1995 r.**

dzień I: zabawa z programem w hotelu trzygwiazdkowym
dzień II: śniadanie, obiad (golonko z piwem)

cena 20 zł + 40 DM (opłata po przekroczeniu granicy)

**Życzymy przyjemnej zabawy i niezapomnianych wrażeń!**

J/28/95

---

*Piotr Wrzeciono*

## ZAKŁAD TAPICERSKI

NAKŁO, ul. Grabowska 2
czynny pn. - sob. 7.30-15.30

wykonuje

- meble i zestawy wypoczynkowe 3,2,1
- zestawy narożne
- usługi dla ludności

## SKLEP MEBLOWY

NAKŁO, ul. Strzelecka 35
czynny pn. - pt. 10.00 - 17.00, sob. 9.00 - 13.00

poleca

- meble własnej produkcji i nie tylko

R/37/95

---

# KORMORAN

DAMEN- UND HERRENMODE

Opole, ul. Grunwaldzka 4

**Unser Angebot:**

- Größte Auswahl an Herrenanzügen, Sakkos und Hosen,
- Großes Angebot an Damenanzügen, Jackets und Blusen

**Unsere Lieferanten sind beste polnische Firmen.**
**Wir führen auch Übergrößen!**

**Unsere Öffnungszeiten Mo.-Fr.: 10[00] - 18[00] Uhr**
**Samstag: 10[00] - 14[00] Uhr**

3/78/94b

---

# OPEL ALBO OPEL

WYBIERZ ZANIM ODJADĄ

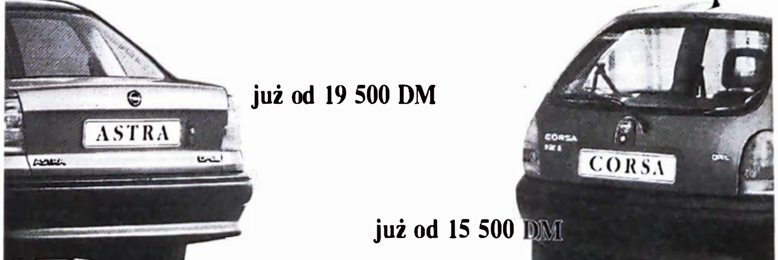


**już od 19 500 DM**

**już od 15 500 DM**

Cenisz bezpieczeństwo i niezawodność.
Cenisz najwyższą jakość. Cenisz możliwość wyboru.
Nie odkładaj kupna samochodu do jutra! Masz do dyspozycji pełną gamę samochodów OPEL!
Najnowsza Corsa Prisma w ramach Kontyngentu '95 i Nowa Astra '95, teraz bardziej dostępna,
bo produkowana w Polsce! Poradź się dealera - odpowie na każde Twoje pytanie. I wybierz, zanim odjadą:
OPEL ALBO OPEL

**Nowa Astra '95**

- pełnowymiarowa poduszka powietrzna*
- pasy bezpieczeństwa z napinaczami
- strefy kontrolowanego zgniotu
- podwójne belki w drzwiach
- silniki z MPI - wielopunktowym wtryskiem paliwa*
- instalacja do montażu radia z 6 głośnikami
- bezpłatna jazda próbna
- sześć wersji produkowanych w Polsce

**Nowa Corsa Prisma**

- pasy bezpieczeństwa z napinaczami
- strefy kontrolowanego zgniotu
- podwójne belki wzmacniające w drzwiach
- wyświetlacz wielofunkcyjny
- instalacja do montażu radia z 6 głośnikami
- przyciemnione szyby
- immobiliser - wbudowany system zabezpieczenia przed kradzieżą

Twoja JAZDA PRÓBNA | KONTYNGENT 95 | OPEL ASSISTANCE | IMMOBILISER

* dostępne w większości modeli

OPEL
BLIŻEJ CIEBIE

J/17/95

---

## DOBRODZIEŃSKIE FABRYKI MEBLI S.A.

**42-780 Dobrodzień, ul. Piastowska 68**

tel. centr.: (034/575) 421 do 424 tel./fax:(034/575) 449, telex: 037529
**Dział zbytu i marketingu** - tel. (034/575) 340 i 483

**Produkujemy meble:**

- biurowe wielofunkcyjne
- młodzieżowe
- wypoczynkowe
- stołowe
- kuchenne

W Niemczech reprezentują nas:
**INTERNATIONALES HANDELS-ZENTRUM-IBC BIELEFELD**
**Georg Block & Josef Zawila**
**Tel. 0521/72096, fax. 0521/74630**

**Prowadzimy całoroczną wystawę mebli w fabrycznym pawilonie handlowym „AGATA" - Dobrodzień, ul. Lubliniecka 34, tel. (034/575) 335**

JR/174/94

---

## Betoniarstwo-Kamieniarstwo

Export-Import

***Bernard i Artur Harynek s.c.***

- nagrobki gotowe do wyboru na placu zgodnie z życzeniem i na zlecenie klienta wykonywane z granitu, marmuru, lastryka
- gotowe lamplony i wazony do pomników
- parapety, stopnie schodowe z lastryka i mozaiki marmurowej oraz płytki o wymiarach 40x40 cm z mozaiki marmurowej

**Ze względu na wykonywanie prac w terenie zapraszamy codziennie od 7.00 do 8.00, a w soboty od 7.00 do 15.00.**

**47-364 Strzeleczki, ul. Osiedle 10, tel. (0-77) 66-81-36** R/20/95

Biuro Turystyczne
**OPOLANIN**

45-957 Opole, pl. Teatralny 13
Tel./fax 395-26, 384-66 w. 288
Telex 0733759

Licencjonowane przewozy z Niemiec do Polski komfortowymi autokarami (wideo, bar, wc) na trasach:

Amtlicher Busverkehr von Deutschland nach Polen in Komfortbussen (mit Video, Bar, Toilette) auf den Strecken:

**Lindau - Tarnowskie Góry**

| | | |
|---|---|---|
| LINDAU | 14.00 | Hbf. |
| Kempten | 15.20 | Busbf. am Hbf. |
| Memmingen | 16.00 | Hbf. |
| Lanaberg | 17.00 | Hbf. |
| Augsburg | 17.50 | Fuggerstraße |
| * München | 19.10 | Arnulfstr. Standplatz 8 |
| Regensburg | 21.00 | Busbf. |
| Weiden | 22.20 | Neue Rathaus |
| Marktredwitz | 22.50 | Hbf. |
| Görlitz | 3.00 | Grenze (PKS) |
| Bolesławiec | 3.40 | dw. PKP |
| Legnica | 4.20 | dw. PKP |
| Wrocław | 5.20 | dw. PKS |
| Brzeg | 6.00 | dw. PKP |
| * Opole | 6.30 | dw. PKP |
| Strzelce Op. | 7.10 | dw. PKS |
| Zawadzkie | 7.30 | dw. PKS |
| Pyskowice | 8.00 | dw. PKS |
| Gliwice | 8.30 | dw. PKS |
| Zabrze | 8.50 | dw. MPK |
| Chorzów | 9.05 | Rynek "Budomont" |
| * Katowice | 9.30 | dw. PKS "Supersam" |
| Bytom | 10.00 | pl. Sobieskiego |
| Piekary Śl. | 10.15 | "Zamet" WPK |
| TARNOWSKIE G. | 10.30 | dw. PKS |

Abfahrt von Deutschland an jedem Montag, von Polen an jedem Samstag

Wyjazdy z Niemiec w każdy poniedziałek, wyjazdy z Polski w każdą sobotę

**Lüdenscheid - Głuchołazy**

| | | |
|---|---|---|
| LÜDENSCHEID | 15.00 | Hbf. |
| Iserlohn | 15.45 | Hbf. |
| Hagen | 16.15 | Hbf. |
| Wuppertal-Barmen | 17.00 | Hbf. |
| Krefeld | 18.00 | Hbf. |
| Bochum | 19.30 | Hbf. |
| Unne | 20.30 | Hbf. |
| Herford | 22.00 | Hbf. |
| Olszyna/Forst | 3.45 | granica |
| Strzelce Op. | 9.00 | dw. PKS |
| Pyskowice | 9.30 | dw. PKS |
| Gliwice | 9.50 | dw. PKS Toszecka 9 |
| Zabrze | 10.15 | dw. MPK |
| Chorzów | 10.45 | Teatr |
| Katowice | 11.00 | dw. PKS "Supersam" |
| Katowice-Janów | 11.15 | lodowisko Jantor |
| Bytom | 11.45 | pl. Sobieskiego |
| Piekary Śl. | 12.00 | "Zamet" WPK |
| Tarnowskie G. | 12.15 | dw. PKS |
| Legnica | 5.30 | dw. PKS |
| Wrocław | 6.30 | dw. PKS |
| Oława | 7.15 | dw. PKS |
| Brzeg | 7.45 | dw. PKS |
| Opole | 8.30 | dw. PKP |
| Nysa | 9.15 | dw. PKS/PKP |
| Prudnik | 9.35 | dw. PKS |
| GŁUCHOŁAZY | 10.00 | dw. PKS |

Abfahrt von Deutschland an jedem Sonntag, von Polen an jedem Freitag

Wyjazdy z Niemiec w każdą niedzielę, wyjazdy z Polski w każdy piątek

**Rezerwacja miejsc w Niemczech:**
Bochum "Bayer" 0234-29 29 10, 29 37 00
Lindau 08382-5658
Od poniedziałku do piątku: 20.00 do 22.00
Zapraszamy do skorzystania z szeregu innych ofert naszego Biura.

**Platzreservierungen in Deutschland:**
Bochum "Bayer" 0234-29 29 10, 29 37 00
Lindau 08382-5658
Montag-Freitag von 20 bis 22 Uhr
Wir bitten auch die anderen Angebote unseres Reisebüros zu beachten.

J/25/95



**KAMIEŃ BETON „KNAPIK"**
Spółka z o.o.
Jemielnica, ul. Strzeleckiego 26
tel. (0-77) 63-23-86, fax (0-77) 63-23-32
dom (0-77) 63-27-58

**Polecamy:**
- płyty granitowe sjenitowe cięte po pile i polerowane, krajowe i z importu,
- usługi cięcia piłami 3 m.b. i 3,50 m.b.,
- polerowanie na półautomatach polerskich

W niemczech reprezentuje nas firma „KNAPPIK" Export-Import, Ludwigshafen, tel./fax 0621-62 43 06

**Sprowadzamy bloki z Afryki, Brazylii, Indii, Norwegii, Szwecji**

R/10



**Ciepło, oszczędnie**
przy udziale automatyki niemieckich firm: THEBEN, DOEPKE, NORDEN

**Oferujemy:**
- Listwy grzewcze - moc elektryczna listew równa mocy żelazka do prasowania, ogrzewa pomieszczenie ok. 16 m²
- Piece grzewcze c.o. z programatorem i pompą o mocy: 9, 18, 27, 36,...,∞ kW
- Przepływowe podgrzewacze 1-fazowe o mocy: 3, 4, 5, 12, 18, 24 kW
- Bojlery od 5 l do 150 l
- Silniki „Besel" Brzeg - 1-faz. do 1,8 kW, 3-faz. do 2,2 kW w 150 typach
- Sprzęt elektrotechniczny

Prowadzimy doradztwo, montaż wraz z modernizacją instalacji elektrycznej, również taryfy II (nocnej)

**Polecamy:**
Raty bez żyrantów - 15% I wpłata, do 36 rat (2,01% odsetek miesięcznie)
„Rynek Śląski" - Opole, ul. Sienkiewicza 12, tel. 54-60-45

128/94



**HONDA** Bezustanne dążenie do perfekcji

J/27/94

KONTYNGENT '95

**ACCORD** - luksusowy, dynamiczny, idealny dla rodziny lub biznesmenów

**CONCERTO** - japońska technologia, angielski styl

**Civic** - światowy lider wśród samochodów klasy compact

OPOLE - ZWM
UL. E. FIELDORFA
TEL./FAX 555-422

HONDA

USŁUGI GWARANCYJNE I POGWARANCYJNE. ORYGINALNE CZĘŚCI



LUDLEY & PARTNER

Erfahrener STEINMETZ MEISTER poln. und deutsche Staatsbürgerschaft oder Arbeitserlaubnis

für Natursteinbearbeitung und Montage (Küchenarbeitsplatten, Wand und Boden, Eingangsbereiche usw.)
in Berlin (eig. Werkstatt) gesucht
Bewerbungen an Chiffre Nr. E/14/95



WEKO BUD

OPOLE, ul. LESZCZYNOWA 2,
(boczna Wilsona) tel./fax: 55-04-02

MONTAŻU INSTALACJI C.O. I WODNOKANALIZACYJNYCH WG NAJNOWSZEJ TECHNOLOGII

żeliwne kotły c.o. - olejowo-gazowe renomowanych firm:
WOLF TTI Buderus

przydomowe biologiczne oczyszczalnie ścieków z polietylenu (zamiast szamba) francuskiej firmy: SOTRALENTZ
W okresie do końca marca '95 - rabat 10%

SPRZEDAŻ REWELACYJNYCH AMERYKAŃSKICH PRZENOŚNYCH TOALET Z POLIETYLENU

UWAGA! FIRMA OFERUJE SWOJE USŁUGI I URZĄDZENIA W SPRZEDAŻY GOTÓWKOWEJ ORAZ RATALNEJ

JESTEŚMY PŁATNIKAMI VAT!

R/11/95



AGENCJA
Zakład Przemysłu Drzewnego

czynny Po. - Pt. 6.00-15.00
soboty prac. 6.00-13.00

oferuje do sprzedaży
→ tarcicę obrzynaną i nie obrzynaną w kl. I-III
→ kantówkę, łaty i bale w kl. I-II

ceny konkurencyjne

46-090 POPIELÓW, ul. Dworcowo 66
tel. 24, fax 732578

R/31/95



Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjno-Handlowe
**GOLENIA - stolarstwo**
Dobra, ul. Prudnicka 4, tel./fax (0-77) 66-83-16

- ❒ okna uchylno-rozwieralne, okna obrotowe
- ❒ drzwi balkonowe uchylno-rozwieralne i przesuwne
- ❒ drzwi zewnętrzne i wewnętrzne

**Sklep firmowy**
Krapkowice (obok Cechu), ul. Prudnicka 24, tel. (0-77), 66-24-70
czynny pon.-pt. 8.00-16.30 soboty 8.00-12.00

poleca • wyroby produkcji własnej • okucia stolarskie firmy Roto oraz producentów krajowych (dla przedsiębiorstw sprzedaż w cenach hurtowych)
• silikony, pianki montażowe, farby i inny asortyment budowlany

R/19/95



JOACHIM CZECH
ZAGWIŻDZIE

**Warsztat samochodowy**
⇨ świadczy specjalistyczne usługi w zakresie mechaniki pojazdowej VW-AUDI (wszystkie typy)

**Zakład czynny we wszystkie dni tygodnia od 7.30 do 18.30**
**ZAGWIŹDZIE, ul. Murowska 31, tel. 85, poczta Murów**

R/21/95



RENAULT

OFERTA

RENAULT LAGUNA już za 395 mln*

NOWOŚĆ 19,52% ROCZNY KOSZT KREDYTU

KONTYNGENT BEZCŁOWY '95

REWELACYJNY KREDYT RENAULT DLA CIEBIE

*1 DM = 15329 kurs średni NBP

RÓWNIEŻ TWINGO, RENAULT 19 i CLIO

Renault ©24 h SERWIS (02) 699-1-699

**zamów już dziś**
**VIP-CAR**
Samochody, serwis, oryginalne części
Opole (ZWM), ul. Fieldorfa 5
**tel. 55-50-51**

RENAULT TO PEŁNIA ŻYCIA

RENAULT żyje w zgodzie z naturą • Wszystkie modele Renault wyposażone są w trójdrożny katalizator spalin

J/16/95



TWP Towarzystwo Wiedzy Powszechnej
**w Opolu**
**ul. Powstańców Śląskich 26**
**tel.: 54-29-05 i 54-38-26**

**ogłasza nabór**
• dwóch 16-osobowych grup słuchaczy do rocznej Szkoły Asystentów Dyrektorów Firm Niemiecko-Polskich (grupa dzienna i zaoczna)
Nauka rozpocznie się 20 lutego 1995 r. - rozmowy kwalifikacyjne 10 lutego o godz. 10.00.
Wymagania wstępne: zaawansowana znajomość języka niemieckiego i wykształcenie średnie.
Zgłoszenia wyłącznie osobiste.
• Kursy języka niemieckiego dla początkujących, zaawansowanych, chętnych do zdobycia certyfikatu „Deutsch als Fremdsprache" i „Deutsch für den Beruf"

Ze względu na współpracę z Niemieckim Związkiem Uniwersytetów Powszechnych i na pomoc FWPN - ceny za naukę bardzo dogodne. Możliwość opłat ratalnych

J/29/95

# Krzyżówka dwujęzyczna

1/95

1. w łazience (im Bad); 2. zawód (Beruf); 3. pora dnia (Tageszeit); 4. pożegnanie (Verabschiedung); 5. organ państwowy (Staatsorgan); 6. surowiec (Rohstoff); 7. religia, wyznanie (Religion); 8. dziedzina sportu (Sportart); 9. miasto w USA (Stadt in den USA); 10. zajęcie (Beschäftigung); 11. stolica Turcji (Hauptstadt der Türkei); 12. kanclerz Niemiec (Kanzler der Bundesrepublik); 13. ... jak ryba w wodzie (... wie ein Fisch im Wasser); 14. znak zodiaku (Sternzeichen); 15. członek rodziny (Familienmitglied); 16. stan cywilny (Familienstand); 17. atrakcyjny, elegancki (attraktiv, elegant); 18. gatunek utworu muzycznego (Musikstück); 19. przywódca Kozaków (Führer der Kosaken).

Das „Schlesische Wochenblatt" (SW) verlost unter seinen Lesern als Preis 10 (100.000) Zloty. Und so können Sie gewinnen: Kleine Marke (oben) ausschneiden, auf die Rückseite einer frankierten Postkarte kleben, dorthin auch die Lösung schreiben. Ab geht die Post!

- Einsendeschluß: **2. März 1995** (Datum des Poststempels).
- Bekanntgabe: **10. März 1995** (**Nr. 5/153 „Schlesisches Wochenblatt"**).

Gehen mehrere richtige Lösungen ein, so entscheidet das Los; der Rechtsweg ist ausgeschlossen.

*

„Schlesisches Wochenblatt" (SW) rozlosuje między czytelnikami 10 (100 tys.) zł jako pierwszą nagrodę. Można je zdobyć w następujący sposób: wycinamy mały znaczek z numeru krzyżówki (u góry), naklejamy go na kartkę pocztową i tam również piszemy rozwiązanie. Kartkę wysyłamy pocztą.

- Termin nadsyłania rozwiązań: **2.03.1995** (liczy się data stempla pocztowego).
- Imię i nazwisko zwycięzcy poznamy **10.03.1995** (**nr 5/153 „Schlesisches Wochenblatt"**).

Jeśli otrzymamy więcej prawidłowych rozwiązań, rozstrzygnie los. Prawne rozliczenia wykluczone.

| | |
|---|---|
| 1 | das |
| 2 | der |
| 3 | der |
| 4 | --- |
| 5 | der |
| 6 | die |
| 7 | der |
| 8 | das |
| 9 | --- |
| 10 | die |
| 11 | --- |
| 12 | --- |
| 13 | --- |
| 14 | der |
| 15 | der |
| 16 | der |
| 17 | --- |
| 18 | die |
| 19 | der |

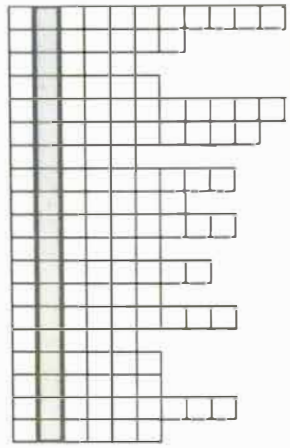

**Rozwiązanie krzyżówki nr 2/95**

1. der Kiwi; 2. wieder; 3. gerne; 4. der Beschluß; 5. kochen; 6. der Schauspieler; 7. der Montag; 8. die Freizeit; 9. der Juli; 10. falsch; 11. sogleich; 12. das Leid; 13. das Gebiet; 14. Fett; 15. der Beginn; 16. die Heimat; 17. das Lob; 18. Mittelpunkt; 19. die Mode; 20. die Großeltern; 21. das Kapitel; 22. empfehlen; 23. das Fieber; 24. die Kälte; 25. Detroit.

Lösung: **"Wer Schnell gibt, gibt doppelt"**

Es kamen 31 richtige Antworten. Den Preis gewann **Erich Pchalek** aus Ratiborhammer/Kuźnia Raciborska.

# Deutsche Sprache schwere Sprache?

**Wie verabschiedet man sich?**

Vielleicht erinnern Sie sich, daß wir in Heft 3/1991 danach gefragt haben, wie man sich begrüßt. Als kleine Wiederholung bitten wir Sie, die folgende Aufgabe zu lösen. Stellen Sie sich vor, Sie begrüßen Touristen, denen Sie Ihre Heimatstadt zeigen wollen. Was würden Sie zu Beginn Ihrer Führung zu ihnen sagen?

*Es gibt u. a. folgende Möglichkeiten:*

*Liebe Gäste! Ich begrüße Sie sehr herzlich und hoffe sehr, daß Ihre Reise bisher angenehm war. Ich freue mich, daß ich Ihnen unsere Stadt zeigen kann. Sie hat einige Sehenswürdigkeiten zu bieten, die Sie kennenlernen können. Und so hoffe ich, daß Sie ein paar interessante Stunden verleben.*

Und nun unserer heutigen Frage. Die häufigste Grußformel beim Abschied ist zweifellos "Auf Wiedersehen!", am Telefon "Auf Wiederhören!". In Süddeutschland und Österreich hören Sie auch oft "Servus!". Von Freunden oder Bekannten verabschiedet man sich nicht selten mit "Tschüs!" und fügt mitunter hinzu: "Mach's gut!".

Sehr gern leitet man die Verabschiedung mit einigen Worten ein, z. B.:

- Ich möchte/muß mich jetzt von Ihnen verabschieden.
- Es tut mir leid, aber ich muß mich jetzt von Ihnen verabschieden.
- Entschuldigen Sie bitte, ich muß jetzt gehen.
- Leider müssen wir jetzt voneinander Abschied nehmen.
- Ich möchte dir/euch jetzt auf Wiedersehen sagen.

Nehmen Sie an, Sie waren einige Zeit bei Bekannten in Deutschland zu Besuch. Auf dem Flugplatz oder auf dem Bahnhof verabschieden Sie sich von ihnen. Was würden Sie sagen?

*Folgende Möglichkeiten ist denkbar:*

*Also dann auf Wiedersehen und nochmals vielen Dank für alles! Die Tage bei euch waren wunderschön. Ich habe zu Hause viel zu erzählen. Wir verspreche, schreibe ich euch sofort, wenn ich angekommen bin.*

*1. ein Brief, mit dem man von jemandem Abschied nimmt)*
*2. die Stunde, zu der man von jemandem Abschied nimmt)*
*3. ein Geschenk, das man jemandem Abschied gibt*
*4. eine Feier, auf der man voneinander Abschied nimmt*
*5. eine Kuß, den man zum Abschied gibt)*
*6. eine Vorstellung in der ein Künstler zum letzten Mal auftritt)*

**Was ist das?**

1. ein Abschiedsbrief
2. eine Abschiedsstunde
3. ein Abschiedsgeschenk
4. eine Abschiedsfeier
5. ein Abschiedskuß
4. eine Abschiedsvorstellung

## *Leserbriefe • Listy czytelników*

Schlesisches Wochenblatt, 45-064 Opole / Oppeln, ul. Damrota 7

### An alle sportbegeisterten BJDM-Jugendgruppen

# Schlesien - CUP '95

***Liebe Freunde,***

auch in diesem Jahr soll unsere BJDM-Fußballiga wieder starten. Alle interessierten Jugendgruppen können sich noch bis spätestens zum 25.02.95 in den Büros in Breslau oder Oppeln anmelden.

**Was ist der Schlesien-Cup?**

Der Schlesien Cup ist die Fußballiga für die BJDM-Jugendgruppen. Die Liga dient dem gegenseitigen Kennenlernen der Mitglieder über die Ortsgrenzen hinaus. Da der BJDM kein Sportverein ist, soll das gemeinsame Spiel im Vordergrund stehen und nach den Spielen gemeinsame Parties gefeiert werden. Jugendgruppen mit übertriebenem sportlichen Ehrgeiz brauchen wir nicht. Diese sollten sich besser in der Regionalliga des PZPN anmelden. Spielberechtigt sind nur Jugendgruppenmitglieder. An jedem oder jedem zweiten Wochende, von März bis November (in den Ferien ist Sommerpause), finden insgesamt 14. Spieltage statt, so daß im November der neue Schlesien-Cup-Sieger geehrt werden kann.

**Was müssen wir machen, um teilzunehmen?**

Um teilzunehmen braucht Eure Jugendgruppe nur 11 Spieler (spielberechtigt sind nur Jugendgruppenmitglieder!), einen Fußballplatz und einen Schiedsrichter. Meldet Euch bitte bis spätestens 25. Februar 1995 bei uns an!

**Was kostet das?**

Jeder Schlesien-Cup Teilnehmer soll von uns einen Satz Trikots bekommen. Die Fahrkosten werden mit 70 gr pro Kilometer (für die gesamte Mannschaft!!!) bezuschußt. Für Heimspiele können für Platzmiete; Kabine und Schiedsrichter bis zu 50 PLZ erstattet werden.

*Martin Pfnür*

## *Zu guter Letzt*

*Die Essener Polizei überraschte bei einer Blitzaktion einen völlig übermüdeten 25jährigen in seinem Bett. Der junge Mann hatte aus einem Großlager 150 Kilogramm Hartkäse gestohlen. Die für den Hausgebrauch zu große Menge rollte er seelenruhig durch die Straßen von Essen und Verkaufte den schmackhaften Belag an eine Pizzeria.*

## Ćwierćfinał Pucharu Polski w Skacie

# Skat w Gogolinie

### III Liga Opole, grupa Północ

Tabela po 3. kolejce

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | Przyszłość Rusinowice | 24 : 12 | 22812 |
| 2. | Nitron Krupski Młyn | 24 : 12 | 22206 |
| 3. | Armatura Olesno I | 23 : 13 | 24373 |
| 4. | Brzoza Żędowice | 22 : 14 | 21576 |
| 5. | Szach Gosławice II | 21 : 15 | 23270 |
| 6. | Armatura Olesno II | 21 : 15 | 22738 |
| 7. | Szach Gosławice I | 21 : 15 | 22256 |
| 8. | Granower Lubliniec | 20 : 18 | 21669 |
| 9. | Orły Zawadzkie II | 19 : 17 | 19555 |
| 10. | LZS Ligota Dolna | 17 : 19 | 21186 |
| 11. | LZS Koszęcin | 16 : 20 | 21706 |
| 12. | Orły Zawadzkie I | 16 : 20 | 20056 |
| 13. | Start Dobrodzień | 14 : 22 | 20499 |
| 14. | LZS Zębowice | 14 : 22 | 18789 |
| 15. | LZS Radawie | 4 : 8 | 5390 |

### III liga Opole, grupa Południe

Tabela po 3. kolejce

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | FKS Otmęt Krapkowice II | 29 : 7 | 24988 |
| 2. | GOK Lubniany | 28 : 8 | 24174 |
| 3. | Zawisza Czarny Kotlarnia | 27 : 9 | 22772 |
| 4. | Ramsz Chrzowice | 24 : 12 | 21359 |
| 5. | MKS Karlik Gogolin II | 23 : 13 | 21695 |
| 6. | Turysta Dziergowice | 23 : 13 | 20447 |
| 7. | Z.Ch. Lech Blachownia | 22 : 14 | 24682 |
| 8. | LZS Krośnica | 22 : 14 | 22712 |
| 9. | LZS Strzelce Op. | 21 : 15 | 21759 |
| 10. | Z.Ch. Lech Blachownia II | 19 : 17 | 20576 |
| 11. | GOK Reńska Wieś | 18 : 18 | 20078 |
| 12. | TSKN Strzelce Op. | 12 : 24 | 17470 |
| 13. | LZS Rożniątów | 11 : 25 | 18723 |
| 14. | SKAT Club Tarnów Op. | 10 : 2 | 7308 |
| 15. | LZS Rozkochów | 5 : 19 | 11452 |

22.01.1995 r. w Gogolinie odbył się ćwierćfinał Pucharu Polski w Skacie. Startowało 16 drużyn 4-osobowych, 8 reprezentowało okręg opolski, pozostałe częstochowski, rybnicki oraz zabrzański.

**Do półfinału Pucharu Polski awansowali:**

| | | |
|---|---|---|
| 1. | TKKF Kalety | 9962 pkt. |
| 2. | Trakcyjnik Rybnik | 9621 pkt. |
| 3. | Karlusek Ryduhowy | 9574 pkt. |
| 4. | Z.Ch.-Lech Blachownia | 8581 pkt. |
| 5. | Zawisza Kotlarnia | 8518 pkt. |
| 6. | LZS Górki Sl. | 8220 pkt. |
| 7. | Armatura Olesno | 8011 pkt. |
| 8. | FKS Otmęt Krapkowice | 7910 pkt. |

Opracował: **Andrzej Farana**

## Rozwiązanie zadania nr 3

1. P. czerwień – Król, Śr. czerwień – 7, Tyl – czerwień – 9 – 4 pkt;
2. P. zielony – Król, Śr. karo – Chłopiec, T. – zielona – Dama – 9 pkt;
3. Śr. czerwień – 10, T. – czerwień – As, żołędź – As – 32 pkt;
4. P. zielona – 10, Śr. czerwień – Chłopiec. T. – zielony – As – 23 pkt.

Po czwartym sztychu przeciwnicy mieli już 68 oczek. Przy próbie zrobienia przeciwników Sznajder sam przegrał. Pierwszy sztych powinien obowiązkowo przejąć Asem czerwień, dwa razy z góry pociągnąć trumf, a następnie zagrać żołędną - 9. Wtenczas gra byłaby wygrana. Starą zasadą jest najpierw grę wygrać, a dopiero później dążyć do wyższej wygranej.

## Auflösung der Aufgabe Nr 3

1. V. Herz - König, M. Herz - 7, H. Herz - 9 - 4 Augen;
2. V. Pik - König, M. Karo - Bube, H. Pik - Dame - 9 Augen;
3. M. Herz - 10, H. Herz - As, V. Kreuz - As - 32 Augen;
4. V. Pik - 10, M. Herz - Bube, H. Pik - As - 23 Augen.

Damit hatten die Gegenspieler 68 Augen. Beidem versuch, die Gegenspieler Schneider zu machen verlor er selber sein Spiel! Er mußte den ersten Stich mit Herz - As übernehmen, zwei mal Trumpf von oben ziehen und dann die Kreuz - 9 vorspielen. Dann wäre das Spiel gewonnen.

Alter Grundsatz: Erst einmal ein Spiel gewinnen, dann die höhere Gewinnstufe anpeilen.

## Zadanie nr 4

Zawodnik z tyłu licytował do 27 i doszedł do gry. W skacie znalazł żołędnego - chłopca i zieloną - 7. Ponieważ miał przelicytowane karo, zdecydowanym ruchem odłożył do skata żołędnego - chłopca i żołędną - 10, a następnie z niżej podanymi kartami zapowiedział Null ouvert:

**żołędź** - 9;
**zieleń** - 7;
**czerwień** - chłopiec, - 8, - 7;
**karo** - As, - król, - dama, - 9, - 8.

Przodek miał następujące karty:

**żołędź** - 8, - 7;
**zieleń** - dama, - 10, - 9, - 8;
**czerwień** - dama, - 10, - 9;
**karo** - 7.

Solista ku swojemu zaskoczeniu wygrał przez popełniony błąd zawodnika z przodu. Jaki błąd popełnił zawodnik z przodu?

Rozwiązanie prosimy przesłać na adres: Andrzej Farana, 47-320 Gogolin, plac Dworcowy 1.

## Aufgabe Nr 4

Hinterhand erhält das Spiel bei gereizten 27. Erfindet im Skat Kreuz - Bube und Pik 7. Da sein Karopspiel überreizt ist, drückt er Kurz entschlossen den Kreuz - Buben und Kreuz - 10 und sagt mit folgender Karte Null auvert an:

**Kurs** - 9;
**Pik** - 7;
**Herz** - Bube, - 8, - 7;
**Karo** - As, - König, - Dame, - 9, - 8.

Vorhand hat folgende Karten:

**Kreuz** - 8, - 7;
**Pik** - **Dame**, - 10, - 9, - 8;
**Herz** - **Dame**, - 10, - 9;
**Karo** - 7.

Der Alleinspieler gewinnt zu seiner Überraschung durch einen Fehler von Vorhand. Welchen Fehler machte Vorhand?

## Berichtigung

In der letzten Nummer der "Oberschlesischen Zeitung - Gazeta Górnośląska" ist in der deutschen Übersetzung "Mit Liebe und einem Köfferchen Geld" ein grober Fehler. Im Schloß der Henckel-Donnersmarck in Neudeck arbeitete nicht die Mutter, sondern die Großmutter der Charlotte Czapla. Wir bitten unsere Leser, besonders aber die Betroffenen um Entschuldigung.